

POGOTOWIE KOMPUTEROWE

732 863 648



Codziennie nowe informacje na www.echogorzowa.pl

ECHOGORZOWA.PL

• MIESIĘCZNIK BEZPŁATNY •

• LISTOPAD 2022 • NR 11/2022 (95)

To były restauracje, kawiarnie, bary, knajpy i knajpki...

Jedne miejsca znikają, czasami bez śladu i pozostają po nich jedynie wspomnienia, inne powstają i próbują sobie radzić na trudnym, coraz trudniejszym rynku. Więcej na s. 8-9.



Fot. Kazimierz Nowik

Nie wszystko idzie tak, jak byśmy tego oczekiwali. Coś się jednak udaje.

Niedawno miasto otrzymało 250 milionów złotych z rządowego programu inwestycji strategicznych. To środki na uzbrojenie dużej działki inwestycyjnej oraz budowę północnej obwodnicy miasta, która skutecznie odkorkuje tę część miasta.

Nowe inwestycje, wraz z widmem recesji na horyzoncie, to realne perspektywy rozwoju miasta w krytycznym gospodarczo czasie. Bez infrastruktury, także komunikacyjnej, szanse na pozyskanie nowych ośrodków przemysłowych są znikome. Rządowy „czek na 250 mln” to aż do miejskiej talii, którą można będzie skuteczniej zagrać z inwestorami przy negocjacyjnym stoliku. Mam nadzieję, że tym razem uda się przyciągnąć nad Wartę podmiot, który stworzy coś więcej niż tylko zakład montażowy lub, co gorsza dla mieszkańców, bezobsługowe magazyny wielkopowierzchniowe.

Przy okazji warto wrócić do krytykowanej jakiś czas temu spalarni odpadów, która niebawem powstanie w Gorzowie. W dobie kryzysu energetycznego tego typu inwestycja okazuje się strzałem w dziesiątkę.

Niełatwo współpracować w targanej plemiennymi kłótniami Polsce. Tym bardziej uznanie dla prezydenta, że skutecznie zabiega o finansowe wsparcie dla Gorzowa, pukając tam, gdzie można coś dla miasta pozyskać. Budujmy sojusze zamiast politycznych barykad, tworząc dla dobra regionu. Tak widzę rolę dobrego gospodarza. Wielka polityka nie służy samorządom. By jednak nie przesadzić z tym (zasłużonym) lukrem liczę, że prezydent równie skutecznie zapuka do zielonogórskiej twierdzy, by pozyskać dodatkowe środki na rozwój Gorzowa. Także komunikacyjny. Potrzeb mamy wiele.

ROBERT TRĘBOWICZ



40
LAT
1982
2022

METALPLAST GORZÓW WLKP.

HYDRAULIKA | ELEKTRYKA | NARZĘDZIA
ELEKTRONARZĘDZIA | ELEMENTY ZŁĄCZNE
ZAWIASY | ELEMENTY OGRODZENIOWE
AUTOMATYKA DO BRAM | AKCESORIA
MEBLOWE I DRZWIOWE

66-400 Gorzów Wlkp., ul. Garbary 9
tel. 724 555 536
WWW.METALPLASTGORZOW.PL



KALENDARIUM
Listopad 2022

● 1.11.
1959 r. - drużyna Unii (później Stilon), trenowana przez Feliksa Karolka awansowała po raz pierwszy do II ligi; w decydującym o awansie meczu gorzowianie pokonali u siebie Polonię Poznań 4:1, w drużynie gospodarzy wystąpili: Edward Kozielski, Lothar De Martin, Zdzisław Wolak, Henryk Holewik, Tadeusz Stupiński, Henryk Wilczak, Jerzy Gawacki, Roman Dragon, Marian Cichosz, Edward Lasecki, Jerzy Kaczmarek; Unia grała w II lidze tylko jeden sezon.

● 2.11.
1947 r. - na cmentarzu świętokrzyskim przy ul. Warszawskiej poświęcono pomnik powstańców wielkopolskich, miejsce pochówku gorzowskich kombatanów powstania.

● 3.11.
2003 r. - zawiesił działalność Dom Kultury „Kolejarz” w Gorzowie.

● 4.11.
1960 r. - premierą „Balladyny” zainaugurował działalność upaństwowiony Teatr im. Juliusza Osterwy.

● 6.11.
1980 r. zm. dr Leon Andrejew (69 l.), lekarz rentgenolog, pionier Gorzowa.

● 7.11.
2005 r. - na terenie Parku Górczyńskiego w Gorzowie otwarto największy w mieście plac zabaw dla dzieci.

● 9.11.
1998 r. - w Zielonej Górze zebrał się po raz pierwszy Sejmik Lubuski; przewodniczącym sejmiku został Jan Kochanowski, a marszałkiem województwa Andrzej Bocheński.

1932 r. ur. się prof. Bernard Woltmann, em. pracownik naukowy gorzowskiej filii AWF, b. prodziekan (1971-1984), prorektor (1987-1990), dziekan ZWKFR (1984-1987) i dyrektor Instytutu Kultury Fizycznej (1999-2003), zm. w 2013 r.

● 10.11.
1984 r. - w szczelnie zapelnionej w hali widowiskowo-sportowej odbył się III Międzywojewódzki Wielobój Gwiazd TKKF, gwiazdami imprezy byli Ryszard Szurkowski, Tadeusz Ślusarski, Tadeusz Mytnik, Edward Jancarz, Leonard Raba, Bogusław Nowak, Andrzej Huszcza, Jerzy Rembas, Zbigniew Narbutowicz, Andrzej Nuckowski i inni, przebieg imprezy po raz pierwszy rejestrowała telewizja dla niedzielnego programu „Dwójki”.

2010 r. zm. Jan Gross (76 l.), fraszkopisarz i aforysta.

● 11.11.
1959 r. - Zakłady Mechaniczne „Gorzów” stały się monopolistą w produkcji ciągników typu „Mazur”.

2008 r. - przy ul. Orłąt Lwowskich odsłonięto pomnik marszałka Piłsudskiego wykonany przez Roberta Sobocińskiego

Gorzów otrzymał 250 milionów złotych!

- Spełniło się moje marzenie - powiedział prezydent Gorzowa Jacek Wójcicki, po spotkaniu w Kancelarii Premiera RP.

Prezydent Jacek Wójcicki brał udział w uroczystości przyznania samorządom dofinansowania w ramach Rządowego Programu Inwestycji Strategicznych, która odbyła się w Kancelarii Premiera Rzeczypospolitej Polskiej Mateusza Morawieckiego.

Gorzów otrzymał 250 milionów złotych dofinansowania na rzecz podniesienia standardu 250 hektarowej działki oferowanej nowym inwestorom. Miasto, wspólnie z partnerami zabiegało o to dofinansowanie od wielu miesięcy.

- Hasło mojej pierwszej kampanii brzmiało - pobudzić rozwój. Przystąpiliśmy do jego realizacji budując przyjazną infrastrukturę, poprawiając ciągi komunikacyjne oraz jakość funkcjonowania w mieście rozpoczynając od szkół, poprzez drogi, parki na ofercie kulturalnej kończąc.



Miasto, wspólnie z partnerami zabiegało o to dofinansowanie od wielu miesięcy

To się dzieje od lat, ale brakowało jednego silnego impulsu, który umożliwiłby dokonanie epokowego skoku w rozwoju miasta. I dziś spełniło się moje marzenie,

dziś udało się pozyskać ogromną kwotę jaką jest 250 000 000 złotych na rzecz podniesienia standardu oferowanej dla inwestorów nowej, 250 hektarowej

działki - powiedział Jacek Wójcicki, prezydent Gorzowa tuż po spotkaniu w Kancelarii Premiera RP.

- Sam fakt wpuszczenia do obiegu tak ogromnych

pieniędzy to wydarzenie bez precedensu w naszej miejskiej historii! Dzięki temu otworzą się przed nami nowe perspektywy, a na nich zależy nam przecież najbardziej. Dobre perspektywy to atrakcyjność Gorzowa dla młodych ludzi, dobre perspektywy to wzrost znaczenia miasta, dobre perspektywy to po prostu ogromna szansa na skok gospodarczy, który będzie miał realny wpływ na poprawę jakości funkcjonowania gorzowskich rodzin - dodał prezydent Wójcicki

Dofinansowanie w ramach Rządowego Programu Inwestycji Strategicznych dotyczy infrastruktury drogowej, infrastruktury energoelektrycznej i oświetleniowej oraz infrastruktury wodno-kanalizacyjnej terenów inwestycyjnych w Gorzowie Wielkopolskim.

(MP)

Naukowość Książnicy mocno poszerzy jej możliwości

Trzy pytania do Sławomira Szenwalda, dyrektora Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Zbigniewa Herberta w Gorzowie

- Biblioteka dostała pozytywną opinię w sprawie naukowości. Co to za opinia?

- To jest opinia Krajowej Rady Bibliotecznej przy Ministrze ds. Kultury i Dziedzictwa Narodowego w sprawie zaliczenia gorzowskiej Książnicy do bibliotek naukowych. Jest pozytywna, czyli możemy się spodziewać, że zostaniemy zaliczeni do bibliotek naukowych w kraju. To jednocześnie jest uznanie działań, jakie od lat książnica, cały zespół ludzi skupionych wokół biblioteki prowadził przez lata, aby wejść na ten poziom. Przypomnę tylko, że starania w tej sprawie zaczął jeszcze mój poprzednik, Edward Jaworski. Ale bez tych wszystkich ludzi, bez pracowników biblioteki, bez współpracowników, to by się nie udało. To jest uznanie naszych działań naukowych, które prowadzimy, choć jeszcze biblioteką naukową nie jesteśmy. To też uznanie tego, że zarówno



S. Szenwald: Poszerzy się płaszczyzna współpracy z innymi bibliotekami naukowymi

no w sensie zespołu, jak i bazy jesteśmy gotowi biblioteką naukową zostać.

- Co to znaczy - uznanie działań naukowych?

- Nasze działania naukowe związane są z dziejami regionu. To jest prowadzony od lat cykl spotkań pod nazwą „Nowa Marchia - Pro-

wincja Zapomniana - Ziemia Lubuska - Wspólne Korzenie”, które zainicjował właśnie Edward Jaworski, a który bardzo udanie prowadzi dział regionalny z Grażyną Kostkiewicz-Górką na czele. To jest nasz rocznik, w którym publikują bardzo interesujący autorzy. Do

togo trzeba dodać także działalność popularno-naukową związaną z dziejami Gorzowa i regionu po 1945 roku. Mam na myśli choćby dzieje Sybiraków - mamy ich archiwum, mam na myśli pisarzy, którzy tu osiedli i działali oraz działają po 1945 roku. Mam na myśli wiele innych rzeczy dotyczących właśnie regionu.

- Co się zmieni po uzyskaniu statusu biblioteki naukowej?

- Przede wszystkim to, że nasze wydawnictwo uzyska status wydawnictwa punktowanego, a to przyciągnie nowych autorów. Punkty te są potrzebne do oceny rozwoju naukowego poszczególnych autorów. Poszerzy się płaszczyzna współpracy z innymi bibliotekami naukowymi - jak choćby Książnica Pomorska czy biblioteki naukowe Koszalina, bo tam sięgają zainteresowania naukowe naszych regionalistów i historyków. To udział w życiu naukowym kraju. To zyskanie prestiżu i wyższego statusu.

RENATA OCHWAT

Nieco ciemniej na niektórych ulicach

Uliczne latarnie w Gorzowie są już częściowo wyłączone.

Wyłączenia dotyczą miejsc, gdzie nie ma zagrożenia dla pieszych i kierowców. To element zapowiadanych i wprowadzanych oszczędności. Zostały one poprzedzone testami, oględzinami tych miejsc. Przeprowadzono też analizę techniczną, bo lampy uliczne funkcjonują w systemach powiązań, które nie pozwalają na wyłączenia dowolnych latarni. W efekcie testów uznano, że bezpieczne i racjonalne będzie wyłączenie co trzeciej latarni.

O połowę października lampy są wyłączone głównie na wylotach miasta, np. na ulicy Podmiejskiej, Kasprzaka, również na ulicy Słowiańskiej. To powinno przynieść miastu wymierne oszczędności, ich oszacowanie nastąpi po cyklu rozliczeniowym.

Służby miejskie obserwują sytuację pod względem bezpieczeństwa czy funkcjonalności, po to by w razie konieczności modyfikować plany wyłączeń.

RED

Nie są to łatwe czasy dla inwestycji

Rozmowa z Dariuszem Mleczakiem, prezesem spółki Gorzowskie Inwestycje Miejskie

- Mija rok działalności kierowanej przez pana spółki. Prezydent Jacek Wójcicki podkreślał wielokrotnie, że właśnie tyle czasu będzie potrzeba, aby nowa miejska spółka osiągnęła pełną gotowość do realizacji zadań. Czy udało się to osiągnąć?

- Budowanie nowej organizacji, jej struktury, kadry i zasobów jest procesem, który składa się z poszczególnych etapów. To ogrom pracy związany z organizacją wewnętrznych dokumentów i procedur. To przede wszystkim wytworzenie wspólnych zasad współpracy pomiędzy spółką i Miastem. Określenie sposobu zlecania, przekazywania oraz rozliczania inwestycji. Ten etap był priorytetowy. Dzięki współpracy z wydziałami Urzędu Miasta, wspólnie zrealizowaliśmy to zadanie, co pozwoliło spółce już w lutym br. przejąć pierwszą inwestycję - rozbudowę nowej części cmentarza komunalnego przy ul. Żwirowej, która jest na ukończeniu. Bliskie relacje mamy również z Wydziałem Zintegrowanych Inwestycji Terytorialnych i Programowania Statecznego, który rozlicza płatności na rzecz spółki.

- Ile w tej chwili zadań realizujecie?

- Aktualnie jest ich 12 o wartości około 88 milionów złotych. Nabieramy coraz większego rozpędu, a to zasługa naszego zespołu. To w większości pracownicy



D. Mleczak: Wartość realizowanych przez spółkę inwestycji mówi sama za siebie

Wydziału Inwestycji Urzędu Miasta, którzy przechodzą do naszej spółki. Jest to proces rozłożony w czasie, ponieważ część zadań realizują oni jeszcze z poziomu Miasta. Jest to etap przejściowy, który docelowo spowoduje całkowite przejście pracowników do GIM-u. Cieszę się, że pomimo trudnego rynku zwiększamy nasze zasoby. W sumie mamy trzy sekcje, w których pracują specjaliści ds. inwestycji. To nie tylko osoby znane nam już z Urzędu, ale również specjaliści, którzy dołączyli do nas podczas organizowanych naborów.

- Oprócz rozbudowy cmentarza, czym jeszcze się zajmujecie? Realizujecie już duże projekty, czy tylko te mniejsze z budżetu obywatelskiego, bo takie głosy się pojawiają?

- Wartość realizowanych przez spółkę inwestycji mówi

sama za siebie. Jak już wcześniej wspomniałem, to ponad 88 mln złotych. Oczywiście realizujemy inwestycje w ramach budżetu obywatelskiego, które wskazali mieszkańcy Gorzowa. Wśród nich jest budowa ulic: Wał Poprzeczny, Komandosów, Ułanów, czy rozbudowa terenu rekreacyjnego przy ul. Strażackiej, ale są też inne zadania. Niedawno ogłosiliśmy przetarg na zmodernizowanie cmentarza wojennego przy ul. Walczaka. Inwestycja finansowana jest z dotacji przekazanej przez wojewódę lubuskiego. Przygotowujemy się również do ogłoszenia postępowania na modernizację deptaku przy ul. Hawelańskiej. Mam świadomość, że nie są to łatwe czasy dla inwestycji, ale wierzę, że w tym przypadku niemożliwe trwa, tylko trochę dłużej.

- Co z budową internatu dla uczniów Centrum Edukacji Zawodowej i Biznesu?

- Po ostatniej sesji Rady Miasta, wiemy już, że będziemy mogli rozstrzygnąć przetarg na powstanie, w poszpitalnych budynkach przy ul. Warszawskiej, nowego internatu nie tylko dla uczniów CEZiB, ale też Centrum Doradztwa Zawodowego i Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej.

- O jakich jeszcze zadaniach możemy mówić?

- Spośród przekazanych spółce zadań wymienić mogę jeszcze budowę zaplecza sanitarno-administracyjnego dla nowego stadionu przy ul. Krasieńskiego, którego realizacja jest zależna od możliwości finansowych Miasta. Obecna sytuacja gospodarcza powoduje, że do każdej inwestycji trzeba jednak dołożyć trochę pieniędzy. Tak było też w przypadku budowy drogi utwardzonej przy ulicy Cisowej i Jodłowej. Szczęśliwie prace ruszyły w połowie września. Aktualnie, w ramach planowanego powstania nowych terenów inwestycyjnych, na powierzchni 216 hektarów w północnej części Gorzowa, przygotowujemy się do ogłoszenia przedmiotu zamówienia, co pozwoli na publikację postępowania przetargowego na wybór wykonawcy dla Programu Funkcjonalno-Użytkowego i wykonanie dokumentacji wraz z uzyskaniem Decyzji o Środowiskowych Uwarunkowaniach. Na-

szym największym wyzwaniem jest remont ul. Kosynierów Gdyńskich oraz budowa ronda przy „Słowiance”. Zleciłmy opracowanie dokumentacji projektowej. Inwestycja otrzymała wstępną promesę, w kwocie 30 mln złotych, z programu Rządowy Fundusz Polski Ład: Program Inwestycji Strategicznych.

- Największą zgorą inwestycji bywa nieterminowość wykonawców. Czy ma pan pomysł jak to zmienić?

- Faktycznie na tym polu realizacja inwestycji przebiega z różnym efektem. Musimy powiedzieć sobie otwarcie, że jest to problem całego kraju. Na tę sytuację wpływ ma kilka czynników. Trwająca niemal dwa lata pandemia koronawirusa, zaraz po tym wojna w Ukrainie i szalejąca inflacja, z którą borykamy się od kilku miesięcy. Ceny towarów, usług, problemy z dostępem do materiałów, to codzienność. Nie ma co ukrywać, że jest to najtrudniejszy czas do inwestowania z jakim przyszło nam się zmierzyć. Niemniej jednak staramy się ogłaszać kolejne przetargi i realizować potrzeby mieszkańców. Możliwe jest to dzięki wsparciu Prezydenta i Radnych, którzy również widząc potrzeby i pojawiające się przeszkody, starają się szukać rozwiązań finansowych i wyznaczają priorytety.

- Dziękuję za rozmowę.
(RED.)

KALENDARIUM Listopad 2022

● 12.11.
2000 r. - w nowo zbudowanym kościele pw. Pierwszych Polskich Męczenników przy ul. bp. Wilhelma Pluty 7 odprawiono pierwsze msze.

● 13.11.
1980 r. - odbyło się zebranie Klubu Inteligencji Katolickiej, który od 1976 r. funkcjonował bez rejestracji; spotkanie potraktowano jako nowe zebranie organizacyjne i złożono nowy wniosek do Urzędu Wojewódzkiego.

● 14.11.
2013 r. - z Zielonej Góry wyruszył pierwszy nowoczesny szynobus do Gorzowa; regularną komunikację uruchomiono 15.12.

● 15.11.
2005 r. zm. Witold Niedźwiedzki (76 l.), dziennikarz i pisarz.

● 17.11.
2007 r. - przy ul. Osadniczej otwarto pierwszą świetlicę środowiskową Gorzowskiego Towarzystwa Pomocy Bliźniemu im. Brata Krystyna.

1998 r. zm. Kuba Zaklukiewicz (49 l.), aktor Teatru im. Osterwy; zm. w skutek napadu rabunkowego podczas tournée w Wilnie.

● 18.11.
1931 r. ur. się Aleksander Ilnicki, działacz sportowy, b. kierownik drużyny Stali i stadionu żużlowego, zm. w 2011 r. 1999 r. zm. Bolesław Stocki (73 l.), nauczyciel, kombatan AK, działacz sportowy, sędzia i trener kajakarstwa, założyciel MKS Znicz w Gorzowie, długoletni dyrektor Międzyszkolnego Ośrodka Sportowego.

2002 r. - rozpoczęto kontrowersyjną wycinkę klonów na ul. Chrobrego, sadząc w ich miejsce wiśnie japońskie.

● 20.11.
1983 r. - do Gorzowa sprowadzono prochy Włodzimierza Korsaka (1886-1973), pisarza, podróżnika i myśliwego, pioniera Gorzowa; był to pierwszy pochówek w tzw. zaułku poetów na cmentarzu komunalnym.

● 21.11.
1995 r. - prezydent H.M. Woźniak i burmistrz Herofrdu Gerhard Klippstein podpisali w Gorzowie porozumienie o przyjaźni miast, przewidujące współpracę w sporcie, gospodarce i kulturze oraz wymianę młodzieży.

● 22.11.
1981 r. zm. Waldemar Kućko (49 l.), artysta fotografik i fotoreporter, współzałożyciel GTF, pierwszy lubuski fotografik przyjęty do ZPAF

● 23.11.
2009 r. - prezydent Jędrzejczak posadził pierwsze drzewko w sadzie renety landsberskiej przy Zespole Szkół Ogrodniczych na Zieleńcu

● 24.11.
1947 r. - Motoklub Unia, dot. sekcja poznańskiej Unii, został zarejestrowany w Starostwie

Cena za wodę i ścieki musi pójść w górę

Trzy pytania do Bogusława Andrzejczaka, prezesa Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji

- Czy woda podrożeje?

- Na tak postawione pytanie nie jestem w stanie odpowiedzieć. W krytycznych przypadkach ustawa o zbiorowym zaopatrzeniu w wodę pozwala wnioskować o skrócenie taryfy i jej zmianę. Aktualna taryfa obowiązuje od czerwca 2021 roku, zatem jesteśmy w połowie trwającego trzy lata tego okresu. Jednak, biorąc pod uwagę to, co się dzieje na rynku, podwyżki cen - choćby energii, powodują, że jesteśmy zmuszeni wystąpić o zmianę taryfy. Dla przykładu, do końca 2022 roku płacimy za jedną megawatogodzinę 300 zł, od stycznia 2023 roku będzie to 4,5 razy więcej. I choć prawo pozwala na wystąpienie o skrócenie i zmianę taryfy, to jednak minister Marek Gróbarczyk po pierwsze zaape-



B. Andrzejczak: Z szacunków wynika, że od stycznia na 2023 rok zabraknie nam około 9,5 mln zł

lował, aby tego nie robić, po drugie zapowiedział, że wszystkie te wnioski będą skrupulatnie rozpatrywane. To tak, jakby minister zakładał, że firmy będą działać niezgodnie z prawem. W każdym razie, PWiK

złożył do Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej - który jest organem właściwym, wniosek w listopadzie o skrócenie okresu taryfikacji i jej zmianę. O tym działaniu PWiK poinformowało już Radę Nadzorczą. Jednak już

wiemy, że na 450 podobnych wniosków już złożonych przez inne firmy, 150 nie uzyskało akceptacji. A przecież, jeśli wziąć pod uwagę cenę energii, czy koszty koniecznej do produkcji wody i utylizacji ścieków chemii, nasze usługi muszą podrożeć.

- Dlaczego muszą?

- Jak mówiłem, energia podrożała i z szacunków wynika, że od stycznia na 2023 rok zabraknie nam około 9,5 mln zł. Chemia do uzdatniania wody i utylizacji ścieków podrożała od 2 do 14 razy. I trzeba wiedzieć, że niektórych rzeczy zwyczajnie nie ma na rynku, więc trudno jest mówić o cenach. Przywołany tu wiceminister Gróbarczyk zapewnia, że woda nie podrożeje, a do różnicy w cenie ma się dołożyć samorząd, który dostał (podobno) na ten

cel pieniądze jako kompensatę „ubytków” w dochodach z podatku PIT. Co będzie z ceną wody, pokaże najbliższy czas.

- Czy może nam zabraknąć wody w kranie?

- Jeśli spojrzeć na tę kwestię od strony hydrologii, to nie. Dokładny monitoring, jaki prowadzimy, pokazuje, że lustra wody nie opadają. Związek Celowy Gmin MG6, który zaopatrujemy, podbiera średnio 20 tys. metrów sześciennych wody na dobę - latem bywa więcej, bo nawet 27 tys. metrów sześciennych, a zimą mniej, bo i 18 tys. metrów. Natomiast czy zabraknie wody w kranie, bo nie będzie za co uruchomić pomp tłoczących wodę i ścieki, to już inna kwestia. Choć ja akurat nie sądzę, aby to się stało.

RENATA OCHWAT

KALENDARIUM
Listopad 2022

Powiatowym jako samodzielny klub sportowy, jego tradycje kontynuuje Stal Gorzów.

1968 r. - oddano oficjalnie do użytku sztuczne lodowisko „Lodostil”; sztuczne lodowisko, które mieściło się obok budynku Miejskiego Ośrodka Sztuki (BWA), funkcjonowało do końca lat 70., na początku lat 80. przeznaczone zostało do kapitalnego remontu, urządzenia zostały zdemontowane i nigdy nie odbudowane.

1984 r. - w nocy i w ciągu dnia szalał wielogodzinny huragan, którego prędkość sięgała momentami 30 m/s, wyrządził on duże szkody w gospodarce komunalnej, energetyce, łączności i w lasach, na skutego uszkodzenia wielu linii wysokiego i średniego napięcia przez kilka godzin nie było prądu w Barlinku, Międzychodzie, Międzyrzeczu, Myśliborzu, Rzepinie, Sulęcinie oraz w niektórych dzielnicach Gorzowa; wiatr zniszczył liczne namioty foliowe, powybił szyby w ciepłarniach i budynkach mieszkalnych, woda dostała się do piwnic, parterowych mieszkań i magazynów, w gorzowskich parkach huragan powrywał i połamał wiele drzew.

● 25.11.

1986 r. - Urząd Wojewódzki rozpoczął pracę w nowym 14-piętrowym wieżowcu przy Jagiellończyka; dotychczas UW zajmował budynek „Stilonu” i kilka innych obiektów w mieście

2002 r. - zamknięto Schody Donikąd.

● 26.11.

2012 r. - zamknięta została kładka dla pieszych na moście kolejowym.

1990 r. zm. Stefan Kwaśny (63 l.), legendarny toromistrz Stali, wielokrotnie honorowany tytułem najlepszego toromistrza w kraju.

● 28.11.

1972 r. - przebywający na synodzie w Rzymie bp Wilhelm Pluta otrzymał papieską bullę konstytucyjną „Cathedra collegia”, ustanawiającą formalnie gorzowską Kapitułę Katedralną.

● 29.11.

1977 r. - Miejska Rada Narodowa nazwała ulice na terenach przyłączonych do miasta (Karnin, Zieleniec, Małyszyn itd.).

● 30.11.

1969 r. - gorzowski zespół muzyczny „Refleks”, w którym występowali Piotr Prońko (saksofon), Wojciech Prońko (gitara basowa), Krystyna Prońko (vocal), Jerzy Bułaj, Jerzy Kiona, a na perkusji grał Rogoza, zdobył wyróżnienie na I Ogólnopolskim Festiwalu Awangardy Beatowej w Kaliszu; był to debiut estradowy Krystyny Prońko.

1923 r. ur. się Franciszek Walczak, milicjant gorzowski, zraniony przez maruderów sowieckich 28.05., zm. 2.06.1945 r.; jego imieniem nazwano 14.06.1945 r. ulicę w Gorzowie.

Tu mogą korzystać z pomocy

Gorzowski Ośrodek Technologiczny to głównie Inkubator Przedsiębiorczości Think Tank.

- Cieszę się, że pacjent jest cały i zdrowy - mówił **prezydent Gorzowa Jacek Wójcicki** podczas oficjalnego otwarcia nowej siedziby Gorzowskiego Ośrodka Technologicznego na terenie dawnego Ursusa.

- Pamiętam, jak kilka lat temu zwiedzaliśmy prawie pusty budynek, w którym woda lała się przez dach do samego parteru. Wszystko wyglądało fatalnie i wtedy padła idea, żebyśmy może to wyremontowali i przenieśli Ośrodek ze Stanowic do Gorzowa - dodał Jacek Wójcicki.

Sama idea realizacji tego pomysłu pierwszy raz pojawiła się w pierwszym kwartale 2015 roku, o czym przypomniał dzisiejszy prezes Inneko **Łukasz Marcinkiewicz**, pełniący siedem lat temu funkcję wiceprezydenta Gorzowa.

- Mogłbym tutaj zażartować, że trzeba naprawdę uważać co się mówi - wspomina prezes Łukasz Marcinkiewicz. - Pewnego dnia, w godzinach już mocno popołudniowych, do mojego gabinetu wszedł prezydent Wójcicki i zapytał mnie, co by tutaj można byłoby zrobić, żeby Gorzowski Ośrodek Technologiczny stał się naprawdę gorzowskim? Chwilę pomyślałem i powiedziałem, że spróbować można go przenieść, ale trzeba znaleźć miejsce i finansowanie takiej inwestycji. Kilka lat to trwało i dzisiaj cieszymy się z udanej realizacji tego ciekawego projektu - powiedział.

W sumie 626 dni trwała budowa nowej siedziby GOT i przeprowadzka do niej ze Stanowic. Najbardziej chyba zadowolona z tego jest **Justyna**



Na otwarciu nowej siedziby GOT pojawili się nie tylko zainteresowani przedsiębiorcy, ale także znakomici goście

Kmietowicz, prezes Gorzowskiego Ośrodka Technologicznego.

- Muszę przyznać, że spore grono ludzi pomogło nam w realizacji tej inwestycji, mieliśmy również duże wsparcie z różnych stron, a bez dmuchania przez innych w nasze skrzydełka na pewno byśmy nie osiągnęli tego celu - przyznała, wyjaśniając jednocześnie, że w Stanowicach pozostaje Park Naukowo-Przemysłowy z większością działających tam firm produkcyjnych i laboratoriów.

- Choć jedno laboratorium, dokładnie robotyki, przeniosło się z nami do nowego budynku w Gorzowie - zaznaczyła.

Gorzowski Ośrodek Technologiczny to głównie Inkubator Przedsiębiorczości Think Tank, w którym początkujące firmy, mające ciekawe pomysły na swój rozwój będą mogły liczyć na wszechstronną pomoc. Pomysł utworzenia takiego miejsca dla przedsiębiorców, to wspólna inicjatywa Miasta i Gorzow-

skiego Ośrodka Technologicznego stanowiącego platformę wsparcia dla lubuskich przedsiębiorstw.

- Realizacja tej inwestycji to świetny przykład, jak można dobrze wykorzystać fundusze europejskie. Dodam jeszcze, że kiedyś uczono mnie, że bogactwo bierze się z ciężkiej pracy. Dlatego wielką radość sprawia mi to, że pierwsze 16 firm już rozpoczęło działalność w murach Inkubatora i liczę, że niedługo dojdą kolejne. A ich sukces biznesowy będzie sukcesem tych wszystkich, którzy doprowadzili do budowy Inkubatora - mówi wiceprzewodniczący sejmiku województwa **Mirosław Marcinkiewicz**.

Nowoczesny Inkubator jest komplementarnym zapleczem wykorzystywanym do wspierania małych i średnich przedsiębiorstw. Atutem Inkubatora są strefy coworkingowe, showroom nowych technologii, biura dla rozpoczynających działalność, ale również atrakcyjna

oferta dla małych firm w zakresie wynajmu biur.

Stawka bazowa za 1 mkw. w Inkubatorze wynosi 44 zł. W pierwszym roku przysługuje ulga w wysokości 25 procent (czyli opłata wyniesie 33 zł/mkw.), w drugim - 15 proc. (37,4 zł/mkw.), a w trzecim już trzeba będzie płacić 100 procent kwoty. Pomieszczenia mają od 16 mkw. do ponad 70 mkw.

Podczas oficjalnego otwarcia Gorzowskiego Ośrodka Technologicznego prezydent Wójcicki wręczył klucze do biur przedstawicielom szesnastu firm, które już mogą działać w Inkubatorze. Jedną z pierwszych osób była pani **Alicja Winter**, która w Inkubatorze będzie prowadziła Biuro rachunkowe.

- Księgowością zajmuję się od sześciu lat, zdecydowałam się na wybór Inkubatora z tego powodu, że podoba mi się wizja prowadzenia tej formy działalności. Wszystko ma tutaj działać jak jeden organizm, a właściciele działających w

Inkubatorze firm mają się wspierać, pomagać i współpracować. To może być bardzo ciekawe doświadczenie - powiedziała w rozmowie z nami.

Miejsc wciąż jest sporo, niedługo odbędzie się kolejny nabór. Co trzeba zrobić, żeby dostać się do Inkubatora? W pierwszej kolejności wziąć udział w konkursie, a przede wszystkim wykazać się pomysłowością na ciekawy biznes.

- Jeszcze w tym roku będzie kolejny nabór, więcej informacji podamy wkrótce. Ponadto będzie konkurs dla firm rozpoczynających działalność i najlepsze uzyskają możliwość korzystania z lokali bez opłat czynszowych przez 12 miesięcy - potwierdziła nam prezes **Justyna Kmietowicz**.

Zadowolony z otwarcia Inkubatora jest **Krzysztof Kielec**, prezes obchodzącej w tym roku jubileusz 25-lecia Kostrzyńsko-Słubickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej.

- Liczę na dobrą współpracę, gdyż często jest tak, że firmy rozpoczynające swoją działalność w inkubatorach z czasem chcą pójść do przodu i w takich chwilach korzystają z instrumentów finansowo-rozwojowych, jakie oferuje im choćby Polska Strefa Inwestycji poprzez poszczególną Strefę. I nie ma tutaj znaczenia, jakiej wielkości jest dane przedsiębiorstwo. Można aplikować na każdym etapie swojego rozwoju i zachęcamy do tego, bo jeśli ktoś potrafi zdobyć rynek dla swoich produktów lub usług to znaczy, że wnosi dużą wartość dla gospodarki - wyjaśnił prezes **Krzysztof Kielec**.

ROBERT BOROWY

Teraz jest najlepszy czas na taką inwestycję

Trzy pytania do Łukasza Marcinkiewicza, prezesa Inneko

- Czy Inkubator Przedsiębiorczości to jest ważna instytucja dla rozwoju gospodarczego Gorzowa, czy dopiero będzie ważna?

- Od początku jest ważna, ale wszystko co najciekawsze przed nami i tak naprawdę będzie zdecydowanie ważniejsza, kiedy się w pełni rozwinie. Z chwilą otwarcia Gorzowskiego Ośrodka Technologicznego na Zawarcu zrobiliśmy również pierwszy, ale bardzo ważny, milowy krok w przybliżeniu młodym przedsiębiorcom walerów Inkubatora. I nie chodzi tutaj o wiek, lecz doświadczenie biznesowe. Ci, którzy stawiają na rynku pierwsze kroki, a mają

ciekawe propozycje dzisiaj dostają szansę sięgnięcia po silne wsparcie w realizacji swoich pomysłów. Ich rozwój natomiast będzie podnosić jakość gospodarczą miasta oraz regionu.

- Co dokładnie oferuje nowym firmom Inkubator Przedsiębiorczości?

- Istotne wsparcie choćby kosztowe dla tych, którzy wchodząc do Inkubatora będą realizować swoje ciekawe pomysły. W pierwszym etapie najemcy będą mieli niższe stawki za wynajem biur, ale będą przede wszystkim korzystać z licznych instrumentów oferowanych przez Inkubator. Mówimy tutaj głównie o doradz-



Ł. Marcinkiewicz: W kolejnych latach będzie następowała rotacja, szansę będą otrzymywać kolejne zainteresowane podmioty

jest naprawdę duże wsparcie. Pamiętajmy, że jedno czy dwuosobowe firmy nie zawsze mają potencjał czy nawet wiedzę, żeby we własnym zakresie szukać dofinansowania choćby z programów unijnych. Specjaliści działający w Inkubatorze będą pomagać w tym zakresie nowym podmiotom.

- Czy obecna sytuacja gospodarcza w Polsce, Europie, a także w świecie to dobry czas na rozwój nowych firm, nawet w Inkubatorze?

- Uważam, że wbrew obecnym przeciwnościom gospodarczym, właśnie teraz jest najlepszy czas na taką inwestycję. Inkubator na pewno

się obroni. W czasach trudnych, zmiennych, liczy się silne wsparcie. Skoro przedsiębiorcy mogą korzystać z pomocy, mogą liczyć także na współpracę w obszarze Inkubatora, to znaczy, że powinni sobie poradzić. Pierwszy nabór jest za nami, działalność rozpoczęło 16 małych firm. Teraz szykujemy się do drugiego naboru. W kolejnych latach będzie następowała rotacja, szansę będą otrzymywać kolejne zainteresowane podmioty. Oczywiście każdy musi spełnić określone w konkursach warunki. Dodam jeszcze, że stawiamy na gorzowskich przedsiębiorców.

RB

Mieszkańcy mają też wybór

Z Pawłem Nowackim, dyrektorem Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej, rozmawia Maja Szanter

- W mieście mamy ponad sześćset pustostanów. Czy ich przekazywanie - jak sugeruje radna Anna Kozak - nie tylko mieszkańcom z listy oczekujących na mieszkanie komunalne, ale także osobom mającym zdolność czynszową, ale bez zdolności kredytowej na zakup swojego mieszkania, może być źródłem dochodów dla Zakładu?

- Każdy lokal mieszkalny przekazany do najmu z gwarancją wnoszenia opłat stanowi źródło dochodu dla Zakładu. Życzylbym nam wszystkim, aby mieszkania niezamieszkałe znalazły swoich lokatorów i zostały zasiedlone. Pamiętajmy również, o obowiązujących regulacjach prawnych. Ważna rzecz, z tych sześciuset pustostanów znaczną część stanowią lokale niepełnowartościowe, na przykład bez łazienki czy toalety, na wspólnych przedpokojach. Trudno zaoferować komuś takie nieatrakcyjne mieszkanie do remontu. Poza wymaganymi wówczas dodatkowymi dokumentacjami na przebudowę oraz pozwoleniami na budowę - dochodzą naprawdę bardzo duże koszty związane z dostosowaniem lokalu do podstawowych standardów. Przykładowo, jeśli mieszkanie ma trzy pokoje, ale nie ma łazienki, to takie przystosowanie lokalu odbywa się też kosztem jednego z pokoi. Z tego względu tego rodzaju mieszkania wraz z kosztami przejmuje na siebie Miasto wraz z ZGM.

- Jakie próby podejmuje ZGM, żeby zwiększyć szanse gorzowian na otrzymanie mieszkania?



P. Nowacki: Czyszczenie miasta z obiektów o niskich walorach technicznych na podwórkach odbywa się kwartałami

- Podnieśliśmy po raz kolejny, między innymi przy współudziale pani radnej, kryterium dochodowe dla osób ubiegających się o mieszkanie komunalne. Ponadto w tym roku przeprowadzono trzy konkursy i przekazano 44 mieszkania w ramach lokali przeznaczonych do wykonania remontu przez przyszłego najemcę. Zmieniono także przepisy i obecnie stosowny wniosek o najem lokalu mieszkalnego komunalnego można składać przez cały rok, a nie - jak to było wcześniej - do końca czerwca. Mieszkańcy mają też wybór, czy zdecydować się na mieszkanie wyremontowane przez gminę, co wydłuża czas oczekiwania, czy też podjąć się remontu samodzielnie. W takim przypadku najemca ma trzy miesiące na prace remontowe i nie ponosi w tym czasie opłat za mieszkanie. Jeśli nie zdąży, może wnioskować o przedłużenie terminu o kolejne trzy mie-

siące, ale wtedy już podlega obowiązkowi czynszowemu. Jest to rodzaj mobilizowania do terminowego remontu. Zakres i zasady prac określa ZGM, ale jesteśmy w pełni elastyczni na sugestie mieszkańców.

- Czy w czasach ogólnego kryzysu oraz inflacji plany remontowe mają szanse na realizację?

- Tegoroczne plany remontowe i inwestycyjne nie są absolutnie zagrożone. Wszystkie założenia zostaną w pełni zrealizowane i wpłyną na poprawę stanu technicznego budynków i lokali, przez co zmienią się warunki zamieszkiwania przez naszych mieszkańców. Ograniczymy jednak koszty utrzymania lokali.

- Perspektywy budżetowe nie są jednak optymistyczne.

- Odnosząc się do przyszłorocznego budżetu, mocno uzależnieni jesteśmy od sytuacji, jaką mamy obecnie w kraju. Ceny surowców,

paliw i energii, które wzrastają w gigantycznym tempie, bezpośrednio wpływają na funkcjonowanie Zakładu. Za tym idą koszty zleczanych usług, które świadczone są na rzecz administrowanego zasobu. Już wiemy, o ile wzrosną nam rachunki za energię elektryczną. Z wyliczeń wynika, że wydamy blisko dwa miliony złotych więcej. Energii w budynkach komunalnych czy obiektach niemieszkalnych, gdzie prowadzona jest działalność gospodarcza, na pewno nie zabraknie, jednak odbije się to na remontach naszych budynków. Zabezpieczamy podstawowe potrzeby, ale możemy ograniczyć do minimum kapitalne remonty obiektów mieszkalnych wielorodzinnych. Dlatego wyczekujemy na rozwiązania pomocowe, które planuje wprowadzić polski rząd. Chcemy utrzymać dynamikę realizacji kompleksowych remontów budynków.

- O jakim zakresie prac mówimy?

- Zaczynając od podstaw, czyli wymiany pokryć dachowych, termomodernizacji obiektu, w tym wymianę stolarki okiennej, drzwiowej, renowacji elewacji frontowych, remontu balkonów czy wykonania izolacji. Już wykonaliśmy takie prace w budynkach przy Podmiejskiej 47, Grobli 26 i 26a. Przygotowani jesteśmy dokumentacyjnie na kolejne lata. Mamy opracowane projekty budowlane między innymi dla kamienic przy ulicy Spichrzowej 3 i Sikorskiego 99. W toku uzgodnień znajdują się ostatnie budynki włączone do sieci miejskiej w ramach projektu Kawka.

- Sukcesywnie ZGM pozbywa się starych i nienadających się do użytku budynków. Co w tym zakresie planujecie w najbliższych miesiącach?

- Czyszczenie miasta z obiektów o niskich walorach technicznych na podwórkach odbywa się kwartałami. W tym roku porządkowaliśmy obszar ulic Krzywoustego - Dąbrowskiego - Borowskiego - Chrobrego, gdzie po wyburzeniu obiektu magazynowo-usługowego otworzył nam się ten rejon i mieszkańcy zyskali miejski dojazd do swoich budynków. Obecnie trwa usuwanie pomieszczeń gospodarczych przy ulicy 30 Stycznia 19 oraz w rejonie ulicy Fabrycznej i Wawrzyniaka.

- Wyburzenie czegoś starego stwarza potencjał do rozwoju konkretnego miejsca. Powstają inicjatywy mieszkańców w tym zakresie?

- Wspólnoty mieszkaniowe, zyskujące teren do dowolnego zagospodarowania, najczęściej inicjują powstanie miejsc parkingowych, części rekreacyjnych z ławkami i zielenią. Sporo jest jeszcze jednak bierności. Jako ZGM staramy się motywować mieszkańców do działania, do traktowania tych miejsc jako własnych, do samodzielnego dbania o najbliższe otoczenie. Ciągłe jednak zderzamy się z myśleniem, że to nie nasze, że niech ktoś za nas to zrobi. Staramy się edukować mieszkańców, zmieniać ten schemat myślenia. Nie można czekać tylko na to, co zrobi ZGM, ale brać sprawy we własne ręce.

- Dziękuję za rozmowę.

Giną kolejne paskudne szopki z Nowego Miasta

Starej i straszącej rudery na olbrzymim podwórku przy Armii Polskiej i 30 Stycznia już nie ma.

Rozbiórki starych szopek na wielkim podwórku opisanym ulicami: Armii Polskiej, 30 Stycznia, Kosynierów Gdyńskich, Krzywoustego, zaczęły się na początku października i szybko to poszło. Jest to kolejna realizacja zapowiedzi Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej, który chce porządkować takie przestrzenie i w ramach dostępnych pieniędzy sukcesywnie to czyni.

Rząd szopek był już od dawna nieużywany. Osta-



Podczas rozbiórki pokazało się, jak bardzo zniszczone te pomieszczenia były

tecnie rację bytu stracił, kiedy Nowe Miasto zostało wpięte w miejską sieć ogrzewania i dostarczania ciepłej wody w ramach programu KAWKA. Nawet nieliczni, którzy mogli jeszcze korzystać z tych pomieszczeń, zwyczajnie tego zaprzestali. Zresztą podczas rozbiórki pokazało się, jak bardzo zniszczone, przegniłe i niebezpieczne w sumie te pomieszczenia były.

ROCH



Adresy

Zakład Gospodarki Mieszkaniowej
ul. Wełniany Rynek 3
66-400 Gorzów Wlkp.
tel. 95 7387 101,
95 7387 102
biuro@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl

Program Realizacji Świadczeń Wzajemnych pomaga tym, którzy nie są w stanie spłacić zaległych należności.
Więcej na
zgm.gorzow.pl/
odpracujdlug
tel. 95 7387 101 wew.4
odpracujdlug@zgm.gorzow.pl

Zamiana Mieszkań
ul. Wełniany Rynek 3
tel. 95 7387 129
bzm@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/
zamianamieszkania

Administracja Domów Mieszkalnych nr 1
ul. Wyszyńskiego 38
tel. 95 7387 242
adm1@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm1

Administracja Domów Mieszkalnych nr 2
ul. Towarowa 6A
(budynek przychodni I p.)
tel. 95 7387 150
adm2@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm2

Administracja Domów Mieszkalnych nr 3
ul. Armii Polskiej 29
tel. 95 7387 173
adm3@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm3

Administracja Domów Mieszkalnych nr 4
ul. Drzymały 10
tel. 95 7387 194
adm4@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm4

Administracja Domów Mieszkalnych nr 5
ul. Gwiaździsta 4
tel. 95 7387 203
adm5@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm5



Nowoczesne „Laboratorium Technologiczne” AJP

Wydział Techniczny Akademii im. Jakuba z Paradyża, stale poszerza i dostosowuje swoją ofertę dydaktyczną do lokalnego i globalnego rynku pracy.

Cele Wydziału Technicznego są spójne z celami Akademii im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim realizującej działania edukacyjno-badawcze służące tworzeniu jej wizerunku jako Uczelni nowoczesnej, ściśle powiązanej z otoczeniem społeczno-gospodarczym regionu. Działalność edukacyjna i badawcza stanowią osie, wokół których koncentrują się zadania Wydziału Technicznego. Przyjęty model i profile kształcenia oraz struktura organizacyjna i kadrowa Wydziału Technicznego mają na celu zapewnienie wysokiego poziomu kształcenia, różnorodność, atrakcyjność nauczania, zdobycie wysokich i cenionych na rynku pracy kwalifikacji zawodowych oraz prowadzenie prac badawczych i rozwojowych wspólnie z otoczeniem Uczelni.

Aby osiągać założone cele Wydziału Technicznego, kładąc szczególnie nacisk na podniesienie możliwości współpracy badawczo-rozwojowej z otoczeniem gospodarczym, ponad dwa lata temu rozpoczęto budowę „Laboratorium Technologicznego”. Prace zostały zakończone i od października 2022 r. można już w pełni korzystać z nowoczesnego sprzętu dostępnego w Laboratorium, który ma umożliwić osiągnięcie głównego celu „Laboratorium Technologicznego”, tj. wzrost działań naukowo-badawczych realizowanych w powiązaniu z lokalną gospodarką i biznesem. Kluczowe obszary, które rozwijane są w laboratorium, to:

- inżynieria wytwarzania,
- mikroinżynieria,
- automatyzacja produkcji,
- diagnostyka materiałowa,
- modelowanie i symulacja procesów przemysłowych.

Laboratorium inżynierii wytwarzania umożliwia realizację badań rozwojowych i aplikacyjnych w zakresie niekonwencjonalnych technologii

AKADEMIA
WYDZIAŁ TECHNICZNY
ul. Fryderyka Chopina 52
66-400 Gorzów Wielkopolski
tel. 95 727 95 36
e-mail: wt@ajp.edu.pl
Studuj z nami – bo warto!
www.ajp.edu.pl

wytwarzania, technik rapid prototyping i rapid manufacturing, mechatroniki, inżynierii warstwy wierzchniej, diagnostyki maszyn i urządzeń, metrologii technicznej. Ważnym atutem laboratorium jest takie wyposażenie jak centrum obróbkowe HAAS, laser 3D czy mikroskop metalograficzny, dzięki któremu możliwe jest prowadzenie prac nad ważną dla naszego miasta i regionu optymalizacją procesów produkcyjnych, komputerowym wspomaganie procesów technologicznych, projektowaniem innowacyjnych rozwiązań konstrukcyjnych, badaniem możliwości szerszego zastosowania metod komputerowego wspomaganego projektowania konstrukcji i narzędzi oraz zastosowania nowoczesnych metod analityczno-obliczeniowych.

W ramach laboratorium mikroinżynierii prowadzone są badania w zakresie prototypowania urządzeń mikroprocesowych, w których podstawowym elementem rozpoczynającym

badania jest opracowanie i wykonanie elektronicznego, mikroinformatycznego systemu akwizycji danych oraz kontroli sterującego. W ramach laboratorium wykorzystywany jest jeden z najnowocześniejszych w Polsce mikroskop skaningowy - wysokiej klasy mikroskop optyczny, czy mikrotwardościomierz, dzięki czemu możliwe jest prowadzenie badań w zakresie określania właściwości wytrzymałościowych i plastycznych materiałów w oparciu o statyczne próby rozciągania, ściskania i zginania, zachowania się materiałów poddanych obciążeniom udarowym, twardości materiałów oraz mikrotwardości składników strukturalnych.

W ramach laboratorium automatyzacji produkcji prowadzone są badania rozwojowe w zakresie projektowania i programowania przemysłowych systemów sterowania, integracji ich z systemami komunikacji, integracji układów sterowania z elementami pomiarowy-

mi i wykonawczymi. Laboratorium wyposażone jest w wyspecjalistyczne stanowiska programowania sterowników PLC firmy Siemens, stanowiska konfiguracji i programowania działania sieci przemysłowych oraz stanowiska do testowania pracy urządzeń automatyki.

W laboratorium diagnostyki materiałowej prowadzone są badania rozwojowe w zakresie diagnostyki materiałów konstrukcyjnych i ich połączeń spawanych, w zakresie szeroko pojętego materiałoznawstwa, stosując metody niszczące i nieniszczące. Wykorzystując takie wyposażenie jak mikroskop optyczny, cyfrowy szerograf laserowy czy nanotwardościomierz, w laboratorium prowadzone są także badania związane z doбором lub projektowaniem materiałów konstrukcyjnych, nadzorem przebiegu złożonych procesów technologicznych, a także konsultantów materiałowych przy projektowaniu złożonych maszyn i urządzeń oraz ich diag-

nostyce w kompleksowych warunkach eksploatacji.

W laboratorium modelowania i symulacji procesów przemysłowych prowadzone są badania rozwojowe w zakresie projektowania procesów przemysłowych oraz sterowania w sytuacji awarii. Laboratorium wyposażone jest między innymi w wyspecjalizowane zestawy modelowania procesów, dzięki czemu możliwe jest modelowanie obiektów na potrzeby metod detekcji, lokalizacji oraz rozróżnialności uszkodzeń, jak również diagnostyka urządzeń inteligentnych i powiązanie jej z systemami automatyki DCS i SCADA, a także systemami utrzymania ruchu.

Zadania postawione przed „Laboratorium Technologicznym” wynikają z analiz prowadzonych wspólnie przez Wydział Techniczny, Miasto Gorzów, Gorzowski Ośrodek Technologiczny, Lubuski Klastr Metalowy, Lubuską Organizację Pracodawców, Zachodnią Izbę Przemysłowo-Handlową oraz wiele innych podmiotów otoczenia społeczno-gospodarczego.

W ramach działalności laboratorium założono połączenie znajomości technologii, organizacji produkcji, nowoczesnych metod i technik wytwarzania z wykorzystaniem wspomagania komputerowego, niezbędnego do sterowania procesami w celu poprawy ich efektywności. W tym kontekście obszary skupione w laboratorium koncentrują się na innowacyjnych konstrukcjach i technologiach, systemach nadzorowania procesów produkcyjnych, nowatorskich technologiach wytwarzania, budowie systemów wspomaganie decyzji w przemyśle, nowych metodach i narzędziach do precyzyjnej obróbki, automatyzacji procesów projektowania elementów i zespołów maszyn, jak również mikroinżynierii. Kluczowe działania badawczo-rozwojowe zaplanowano także w ob-

szarach inżynierii i badania środków i procesów produkcji oraz ich optymalizacji, procesach odlewniczych stopów metali, konstrukcji układów wlewowych, zarządzania jakością produkcji.

„Laboratorium technologiczne” odpowiada na potrzebę doskonalenia obecnego systemu badań naukowych w obszarach kluczowych dla gospodarki województwa lubuskiego, jak również ze związanym z tym rosnącym znaczeniem wyzwania potencjału intelektualnego pracowników i studentów, zorientowanego na określone umiejętności, oczekiwane i przydatne w przedsiębiorstwach przemysłowych, jak również wysoką innowacyjność i efektywne wykorzystywanie wiedzy. Umożliwia także rozwijanie umiejętności pracy zespołowej i realizacji procesów współbieżnych, prognozowania rozwoju i planowania przedsięwzięć innowacyjnych w przemyśle oraz planowania i oceny efektywności inwestycji przemysłowych oraz poprawnej analizy nowych projektów technicznych. Nowoczesny sprzęt dostępny w Laboratorium daje możliwość monitorowania procesów technologicznych, doboru kryteriów oceny i określania wpływu parametrów, warunków oraz zakłóceń, jak również wykorzystania innowacyjnych technik w dziedzinie inżynierii jakości. To także szeroki wachlarz możliwości nadzorowania całego cyklu tworzenia, wytwarzania i użytkowania produktów, maszyn i urządzeń technologicznych, wykorzystywania technologii informacyjnych w przemyśle oraz wdrażania technologii mobilnych w zakresie akwizycji danych, monitorowania procesów, przetwarzania i integracji danych oraz wspomaganie systemów komunikacji, w tym z dostępem zdalnym.

dr inż. ALEKSANDRA RADOMSKA-ZALAS
DZIEKAN WYDZIAŁU TECHNICZNEGO

AKADEMIA IM. JAKUBA Z PARADYŻA
STUDUJ Z NAMI – BO WARTO!
Gorzów

Wydział Administracji i Bezpieczeństwa Narodowego
Wydział Ekonomiczny Wydział Humanistyczny
Wydział Nauk o Zdrowiu Wydział Techniczny

Przeżył życie z aparatem fotograficznym

Minęły dwa lata jak odszedł od nas Zenon Kmiecik. Drobny, szczupły pan latami dokumentował życie miasta. Miał 83 lata.

Zenon Kmiecik, zwany przez przyjaciół po prostu Zenkiem odszedł we wtorek 28 lipca 2020 roku po długiej chorobie. Wiele lat spędził w towarzystwie ludzi ze Stolik nr 1 oraz w jazzowej piwnicy - Jazz Clubie Pod Filarami.

Życie na lotnisku

Zenon Kmiecik urodził się na poznańskim Chwaliszewie, robotniczej, ale i nie tylko dzielnicy różna wiara tam mieszkała. Cinkciarze, złodzieje, ale i porządni robotnicy. Zabudowana kwartałami kamienic z wewnętrznymi podwórkami, gdzie wszyscy się znali, każdy żył życiem sąsiadów. Dzieciaki po całych dniach urzędowały na dworze.

Jak zaczęła się II wojna światowa, to Niemcy wyrzucili rodzinę Kmiecików z domu. Rodzina zamieszkała na poznańskich Winiarach - kolejnej malowniczej dzielnicy Poznania. Po wojnie rodzina przeniosła się na poznańskie Jeżyce na ul. Szamarzewskiego. Dziś to jedna z najbardziej pożądanых miejscówek do mieszkania, z drogiymi mieszkaniami w wyremontowanych, secesyjnych kamienicach.

To właśnie tu zaczęła się przygoda Zenka z lataniem. Załapał bakcyl, przeszedł badania i dostał się do Aeroklubu Poznańskiego.

Latanie sprawiło, że pokochał jazz, bo drogi z lotniska wiodły na poznański Stary Rynek, a tam zawsze ktoś coś grał. W tym samym czasie załapał bakcyla fotogra-



Fot. Archiwum Kazimierza Ligockiego

Z. Kmiecik przez przypadek trafił na ogłoszenie o pracy w gorzowskim Stilonie

fowania. Pierwszy aparat kupił mu ojciec. Zenek miał wtedy 14 lat.

- Pierwsze zdjęcie, jakie zrobiłem to był łabędź w poznańskim parku Wilsona. Było nawet drukowane w jakiejś gazecie. Do dziś mam gdzieś w domu negatyw - opowiadał przed laty.

Reportaż z kozą w tle

I wtedy dopadł go obowiązkowy pobór do wojska. Dzięki lataniu trafił do Technicznej Szkoły Wojsk Lotniczych w Zamościu. Tam była też szkoła fotograficzna. Mnóstwo chętnych, mało miejsc.

- Komisja dała nam po aparacie i rolce filmu do ręki, żołnierza do pilnowania, bo przecież poborowy przed

przysięgą nie miał prawa koszar opuścić i dawaj w miaso. Szukać jakiegoś tematu - wspominał.

Tak się szczęśliwie złożyło, że niedaleko od koszar był bazar. Taki, co to już ich dawno nie ma. Ludzie handlowali, czym się dało, zwierzętami, kurami, jakimś gratami. I tam Zenek zobaczył coś niebywałego. Chłop między nogami trzymał kozę, tylko jej łeb wystawał. A w rękach liczył za nią pieniądze. Zrobił zdjęcia, ułożył w opowieść i dostał się do wymarzonej szkoły.

Po szkole trafił do Dowództwa Wojsk Lotniczych w Warszawie. Latał na czym się tylko dało i fotografował. Po dwóch latach jednak postanowił, że pora skończyć tę

zabawę. Marzyła mu się inna przygoda. Już bez mundurowu, ale dalej z aparatem fotograficznym w ręku.

Śruby i śrubki

Wrócił do Poznania. Szukał pracy, a znalazł żonę Urszulę. I kiedy młodzi mieli już dość mieszkania u teściów za szafą, Zenek przez przypadek trafił na ogłoszenie o pracy w gorzowskim Stilonie. Szukano wówczas tokarzy i dawano im mieszkanie. Decyzja zapadła szybko. Na świecie był już jego najstarszy syn Romuald, a w Gorzowie urodzili się jeszcze Robert i Arkadiusz. To, że przyszły tokarz miał żadne pojęcie o zawodzie, było rzeczą wtórną. Dzięki poznańskim znajomo-

ściom dostał jednak odpowiedni papier.

Tak więc świeżo upieczony tokarz Zenon Kmiecik został przyjęty do Stilonu, wówczas największej i stale rozwijającej się firmy w regionie.

- Pamiętam, kiedy przyszedłem już na zakład i pokazali mi wydział mechaniczny, to zrobiło mi się słabo. Jakieś urządzenia, wszystko się kręci. Cholera, co to ma być - wspomina. Ale, jak sam dodaje, od czego pomyślnie. Wiedział, że nie przyjechał tu do pracy, tylko dla mieszkania.

Bóg jednak czuwał nad kolorowymi ludźmi. W Stilonie trafił na człowieka, który za pół pensji uczył go zawodu i na początek wystarczyło. Mieszkanie zakładowego jednak nie dostał. Bo się celowo spóźnił z dokumentami. Po niedługim czasie dostał natomiast mieszkanie komunalne przy Chrobrego. I to nie było gdzie, bo w bloku, gdzie była Moda Polska. Najlepszy wówczas adres w mieście.

Niemal natychmiast też trafił do Gorzowskiego Towarzystwa Fotograficznego, któremu przewodził Zbigniew Łącki. I kiedy Zenek uwolnił się od ogłupiającej pracy jako tokarz w Stilonie, trafił do zakładu Łąckiego

Wiosną 1962 r. poznaje zasiedziały już w Gorzowie artystów: Jana Korcza - malarza, Hieronima Świerczyńskiego i Mieczysława Rzeszewskiego. Przypadli sobie wówczas mocno do gustu,

bo połączyła ich przyjaźń. Potem kółko się poszerzało o kolejnych. Tak tworzył się Stolik nr 1.

Jazz i jazz oraz śluby

Już w Gorzowie zaczął Zenek dla siebie szukać miejsca, gdzie grają jazz. I tak trafił do Filarów.

- Robiłem zdjęcia podczas koncertów. Potem składałem je w albumiki. I za następną wizytą wręczałem artyście. Na drugim identycznym, prosiłem o autograf. I tak się nabywało ich całkiem sporo - opowiadał Zenek.

Dobre kontakty łączyły go z fotografami, jak choćby z Waldemarem Kućką czy Zdzisławem Śliwianem oraz każdym kolejnym, który do zawodu wchodził.

W 1975 roku zaczął pracować w zakładzie Koralewski i w jego firmie Zenek pracował aż do emerytury. W tym samym czasie też robił zdjęcia w Urzędzie Stanu Cywilnego. Przez całych długich dziesięć lat i jeden tydzień.

Po przejściu na emeryturę nadal robił zdjęcia w piwnicy jazzowej, poznał całą polską scenę jazzową. Jego zdjęcia ukazywały się w prestiżowym Jazz Forum.

Szczupły, niewysoki, zawsze z aparatem i papierosem, nagle zaczął podupadać na zdrowiu. Od kilku lat praktycznie nie wychodził z domu.

Był ostatnim, który na pełnych prawach zasiadał przy Stoliczce nr 1.

RENATA OCHWAT

Nie wiedziałam, że te zapasowe są tak dobre

Trzy pytania do Krystyny Zwolskiej, gorzowskiej fotografiki uprawiającej street-photo/fotografię uliczną

- Pierwsza twoja wystawa w stacjonarnej galerii. Jak to uczucie?

- Radość, to na pewno, ale i przeogromny stres. Przecież to, co robię, nie musi się wszystkim podobać. Bo to przecież jest fotografia uliczna, zdjęcia codzienności. Ale przyszedł taki czas, że trzeba się zmierzyć ze stacjonarną publicznością. Skoro fotografia ta jest w internecie i się podoba, to przyszła pora na wystawę w świecie realnym.

- Czym się kierowałaś przy wyborze zdjęć na tę wystawę?

- Tematyką oczywiście. Ale nagle okazało się, że jest problem. Bo te zdjęcia, jak funkcjonują w Internecie, to wyglądają dobrze. Kiedy zaczęłam je drukować na potrzeby wystawy, okazało się, że jakość niektórych jest nie taka. Miałam podstawowy problem taki, że kiedyś na potrzeby mego własnego archiwum, musiałam zdjęcia zmniejszać. Miałam taki a nie inny sprzęt, że miałam mało pamięci. Teraz mam nowy komputer, taki składak złożony pod moje potrzeby, więc jest lepiej. I kiedy już wybrałam niektóre zdjęcia,



Fot. Archiwum

Krystyna Zwolska: Skoro fotografia ta jest w internecie i się podoba, to przyszła pora na wystawę w świecie realnym

to kurator mojej wystawy, pan Kazimierz Ligocki zaczął niektóre odrzucać. Trzeba było sięgnąć po te zapasowe i nagle okazało się, że te zapasowe są na tyle dobre, że warto je pokazać. Sama nawet nie wiedziałam, że może tak być. Ale może dlatego, że cały czas jest mi trudno uwierzyć we własne siły?

- Wystawa już jest. Zatem czy nie pora pomyśleć o albumie?

- Może i pora, ale..., bo zawsze jest jakieś ale. Album to jednak spory wydatek. Nawet bardzo duży. Po drugie to, podkreślam, fotografia

uliczna, niekoniecznie piękne obrazki, które chcemy oglądać. Bo ludzie lubią żyć w bańkach piękna. Fotografia uliczna jest na pewno interesująca, odkrywczą, ale czy ładna? To oczywiście rzecz gustu.

RENATA OCHWAT

Krystyna Zwolska, Okiem duszy. Wystawa fotografii ulicznej, Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. Zbigniewa Herberta, ul. Kosynierów Gdyńskich, kurator Kazimierz Ligocki, czynna do 15 listopada w godzinach pracy biblioteki.

To były restauracje, kawiarnie

Jedne miejsca znikają, czasami bez śladu i pozostają po nich jedynie wspomnienia, inne powstają i próbują sobie radzić na trudnym, coraz trudniejszym rynku.

Huczną imprezą zamknęła się knajpka bardzo znana na Nowym Mieście, która kiedyś się nazywała Popularną, a później Haitrungiem.

- Skończyliśmy działalność. Nie ma kto pracować, a sami we dwoje nie damy rady - mówili właściciele niezmiernie popularnej knajpki, która dla bywalców była jak drugi dom. Od początku października miejsce po Popularnej stoi puste. A stali bywalcy niemal płaczą, że brak im ich ulubionego lokalu.

Nie ma rąk do pracy

- Nie mogliśmy znaleźć ludzi do pracy. Jak ktoś przychodził, to zaraz uciekał, bo nikt nie chce pracować w kuchni - mówili właściciele. Mieli nadzieję, iż jakaś restauracja tu będzie, bo lokal jest pod taką działalność przygotowany.

Bywalcy, dla których Haitrung był miejscem stałym, długo nie mogli się pogodzić z tą informacją. - Jak się zmieni właściciel, to już nie będzie to samo - mówią i raczej na razie nie myślą o tym, co się za chwilę wydarzy.

Na razie pożegnali huczną imprezą ukochane miejsca i obecnie nie bardzo wiedza, jak mają dalej żyć. Bo muszą się nauczyć funkcjonować bez Hitrunga.

A przecież restauracja w tym miejscu była od zawsze, czyli od początku XX wieku, kiedy wybudowano narożną kamienicę u zbiegu dzisiejszych ulic 30 Stycznia i Armii Polskiej.

Jak pisze w Encyklopedii Gorzowa Jerzy Zysnarski - przed II wojną istniała tu restauracja o wdzięcznej nazwie Vater Adolf. Po zakończeniu wojny jadłodajnię otworzyła tu Rozalia Gdula, ale dość szyb-



Knajpka kiedyś się nazywała Popularną, a później Haitrungiem

ko jej biznes się zwinął. Potem działała podrzędna, jak ją określa autor notki w Encyklopedii, restauracja. Na początku lat 90. Poszła w prywatne ręce, obecnie prowadzi ją syn pierwszej właścicielki. I to on zmienił nazwę z Popularnej na Haitrung, co poza elementami wystroju i wprowadzeniem jadłospisu wzorowanego na chiński, nic nie zmieniło. Bywalcy jak za poprzedniej nazwy i tak zachodzili i zachodzą tu na piwo, na wspólne oglądanie wydarzeń sportowych. I to ich najbardziej niepokoi, co się stanie z ich miejscem.

Druga taka zmiana

Haitrung - Popularna to kolejne miejsce na gastronomicznej mapie Gorzowa, które aktualnie się zamknęło i nie bardzo wiadomo, co dalej.

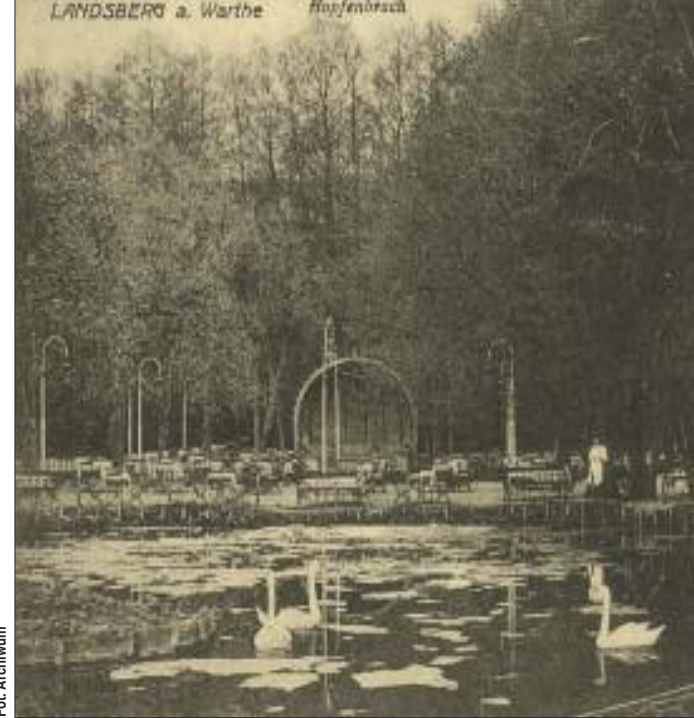
Dość przypomnieć, że prawie dwa lata temu właściciele zmieniła Letnia, najbardziej charakterystyczna z gorzowskich knajp. I choć nowy właściciel zapowiadał zmiany, to jednak zbyt dużo tam się nie zmieniło. W ostatnich dniach jedynie przybył mural poświęcony zmarłej Anieli Widerze, legendarnej właścicielce, którą wszyscy bywalcy z szacunkiem i uwielbieniem nazywali panią Anią. Tu także powodem do zmiany było to, że nie miał kto pracować, nie miał kto przejść pałeczki właścicielskiej.

A jak z innymi kultowymi miejscami było? Warto spojrzeć na kilka miejsc, które się w pewien sposób zapisały w pamięci - czy to źródłowej, czy to osobistej, a po których też już śladu nie ma...

Pierwszy taki był Chmieliniec...

Pamięć gorzowian sięga najdalej do Wenecji, to jednak zanim Cafe Voley powstała, w Landsbergu było bardzo wiele różnych knajp i knajpek. Trzeba pamiętać, to były Prusy z pruską kulturą między innymi dotyczącą właśnie gastronomii. W pomroce dziejów wiele z tych miejsc przepadło, o nich się już nie pamięta, zostały zapomniane. Od czasu do czasu jednak wraca w różnych wspomnieniach nazwa Chmieliniec.

Może za sprawą oryginalności tego miejsca? Może dlatego, że było to ulubione miejsce sobotnich i niedzielnych wycieczek landsberczyków za miasto?



Ulubionym miejsce wycieczek landsberczyków za miasto była res...

Hopfenbruch, bo tak się po niemiecku to miejsce nazywało, było między innymi końcowym przystankiem tramwaju, który tam zaczął dojeżdżać od 1899 roku. I gdzie to było? Ano ulica Warszawska, już za obecnym rondem Santockim, po prawej stronie ulicy. Istniała tam restauracja ze stawem, ogródkiem. Miejsce bardzo swego czasu popularne i wydawałoby się, że powinno się ostać, przetrwać zawieruchy dziejowe, ale jednak tak się nie stało..

Czas na Roberta Voleya

Cafe Voley, Polonia, Wenecja to jedno miejsce było, ale w różnych okresach inaczej się nazywało. I jak o Chmielnicu mało kto pamięta, to jednak o restauracji Roberta Voleya jak najbardziej, bardzo wielu. Może nie pod pierwszą

nazwą, czyli Cafe Voley, bardziej jako o Wenecji, ale jednak.

Wybudowany w 1921 roku lokal przy dzisiejszej ulicy Sikorskiego częściowo posadowiony został na rzeczu Kłodawce. Bo był chyba najbardziej elegancki, najbardziej popularny lokal w ówczesnym Landsbergu. To tu urządzano wykwintne przyjęcia rodzinne, spotkania z okazji ważnych dat. Tu bawiła się cała śmietanka Landsbergu, bo w lokalu działał też dancing.

Tuż przed wybuchem II wojny lokal zmienił właściciela. Kurt Illinger wprowadził występy kabaretowe oraz koncerty orkiestry Maxa Hernsdorfera. I nadal restauracja na wodzie była bardzo popularna.

Wybuch wojny niewiele zmienił w życiu Landsbergu. Mieszkańcy nadal żyli w spo-



Do Maleńkiej, kawiarenki przy Chrobrego, pół Gorzowa latało na ciastka i deserki



W Marago umawiało się na randki, pijało się kawę, jadło cassaty i inne słodkości

nie, bary, knajpy i knajpki...

tku.



Restauracja Chmieliniec.



Cafe Voley, Polonia, Wenecja to jedno miejsce było, ale w różnych okresach inaczej się nazywało

koju, może tylko więcej woj-
skowych było widać na uli-
cach. Sytuacja zaczęła się
zmieniać po złamaniu frontu
na wschodzie, ale Landsberg
nadal w generalności nie od-
czuwał dolegliwości wojen-
nych. Widać to było na
przykładzie Cafe Voley, która
absolutnie nie zwolniła trybu
działania. Nadal dobrze się tu
bawiono. Aż przyszedł po-
czątek 1945 roku...

I pora na Polonię

Zanim jednak Polonia otwo-
rzyła swoje podwoje, a stało
się to na pewno wiosną 1945
roku, 16 maja, jak chcą nie-
pewne źródła, warto zazna-
czyć, że niezwykła restauracja
nie podzieliła losu innych bu-
dynków, które stały na szlaku
przemarszu Armii Czerwonej
w pogoni za armią niemiecką.
Budynek ocalał i dlatego w

miarę szybko, bo po pięciu
miesiącach od stycznia, znów
działał. Tyle tylko, że Polonia
się nazywała a kierował nim
były kelner z „Batorego” Fran-
ciszek Śmigielski.

I choć nazwa się zmieniła, a
klientela mówiła innym języ-
kiem, to nadal była to najbar-
dziej niezwykła, najbardziej lu-
ksusowa i najchętniej odwie-
dzana knajpa w mieście.

Bywali tu wszyscy - rosyjska
komendantura, prokuratorzy,
handlarze, którzy dorabiali się
na poniemieckim majątku,
szemrane typy, których na
Polskim Dzikim Zachodzie
zwyczajnie nie brakowało.

Gwiazdy i legendy

I nie jest istotne, że Polonia
nie była pierwszą restauracją
w mieście po zakończeniu
wojny. Istotne jest to, że była
niezwykła, inna, wabiąca.

To przecież tu grali najlepsi mu-
zycy. To tu wystąpiła na pewno
jedna prawdziwa gwiazda, choć
legenda chce, że były dwie.

Tu bowiem wystąpiła hrabina
Mary Didur-Zaluska. Córka
znakomitego polskiego basa
Adam Didura miała piękny sop-
ran i występowała na krajowych
scenach operowych. Do Go-
rzowa trafiła z transportem wi-
ęźniów Ravensbrück. Po pod-
leczeniu miała na tyle siły, aby
tu wystąpić. Legenda chce, że
na scenie towarzyszyła jej sio-
stra Olga Didur-Wiktorowa, też
hrabina, i też po występach na
światowych scenach. Niestety,
to tylko legenda.

Poza Mary na scenie w Polo-
nii występowało trochę innych
artystów, grywano jazz, odby-
wały się tzw. fajfy, czyli pota-
ńcówki o 17.00.

I tak się tu działo, aż kawi-
arnię zamknięto, a właściciela

UB aresztowało i wywiozło do
Poznania. Musiało trochę wo-
dy upłynąć w Kłodawce, aby
kawiarnia znów otworzyła swo-
je podwoje, już pod nazwą We-
necja. I znów grali tu najlepsi,
w tym słynny gorzowski klez-
mer Marian Klaus, znów było
drogo i egzotycznie oraz ele-
gancko. Ale nieremontowana
restauracja powoli niszczała,
aż przyszedł jej kres. Słynny lo-
kal zamknięto w 1970 roku, a
w 1972 został rozebrany.

Pozostał w pamięci gorzo-
wian, na kartach książki „Ru-
bież” Natalii Bukowieckiej-Kru-
szony, na muralu oraz w mo-
nografii jej poświęconej, którą
w 2015 roku wydał Miejski
Ośrodek Sztuki.

Na rurki i inne smakowitości

Ale przecież takich miejsc,
które się pamięta, o których

się wspomina, i które przeszły
do legendy już nawet za pami-
ęci gorzowian w średnim wie-
ku, jest więcej.

Wystarczy choćby wspom-
nieć Małerkę Róży Aleksand-
rowicz, kawiarenkę przy
Chrobrego, do której pół Go-
rzowa latało na ciastka i de-
serki. To też miejsce legendar-
ne, a dziś mieści się tam przy-
chodnia Bicom, która zajmuje
się odczuwaniem z alergii przy
wykorzystaniu niekonwencjo-
nalnych metod. Tylko starzy
gorzowianie, przechodząc
tamteży, od czasu do czasu
wzdychają - Oj działo się tu
kiedyś coś smacznego.

O rzut kamieniem od byłej
Małerkiej jest była kawiarnia
Marago, dziś na szczęście
jedna z ciekawszych pizzerii w
mieście. Ale w Marago pijało
się kawę, jadano cassaty i inne
słodkości. Też miejsce z histo-
rią, ciekawymi ludźmi i też już
zanurzone w przeszłość.

Nieco dalej, w sąsiedztwie
katedry była Słowiańska, re-
stauracja niezmiernie elegan-
cka, która wyróżniała się oryginalnym wyposażeniem auto-
rstwa legendy Gorzowa,
Mieczysława Rzeszewskiego.
Też swego czasu miejsce bar-
dzo eleganckie, drogie i w któ-
rym się bywało. Z biegiem cza-
su, wraz ze zmianami ustrojo-
wymi i Słowiańska straciła
rację bytu. Popadała w coraz
gorszą kondycję, aż przyszedł
czas, że została zamknięta. I
dziś już tylko unikatowego wy-
posażenia żal, bo nie wiado-
mo, co się z nim do końca
stało. Ale jak w przypadku i in-
nych restauracji i knajpek, star-
si gorzowianie z sentymentem
wspominają Słowiańską.

Do takich kultowych miejsc-
restauracji zaliczał się co
prawda bar, ale jednak -

Okrągłak. Tu z kolei spotykano się
na salacie owocowej, kawce, so-
kach. Latem nawet mini ogródek
tu stawał. Miejsce też zniknęło, też
nie wytrzymało presji czasu i
zmian. Dziś tam jest bank.

Takich miejsc wspominanych
z sentymentem i nutką nostal-
gii można w mieście znaleźć
jeszcze więcej. To na pewno
kilka innych barów i restaura-
cji, to Klub Lamus, to restaura-
cja Sezam, Kosmos, Gorzo-
wianka, bar Słoneczko i jesz-
cze inne. To choćby klub
Magnat, swego czasu Mekka
gorzowskiego środowiska un-
dergroundowego.

Rzeczywistość nie znosi pustki

Jedne miejsca giną, inne po-
wstają. Od lat takim ciekawym
miejscem jest Cafe Coś Tam,
jeszcze do niedawna Cafe
Costa przy ul. Wybickiego.
Marka zbudowana od początku
w przebudowanych dwóch
mieszkaniach starej kamienicy
ma stałych bywalców, którzy
przychodzą tu na grzane wino,
dobre desery, sałatki. Niebanal-
ne wnętrza, znakomita obsługa
- warunki powodzenia.

Do nowych, popularnych
miejsc zaliczyć można i trzeba
Klub Towarzyski Łazienki, czyli
miejsce absolutnie nowe, bo
działające od niecałego roku w
kamienicy przy Łazienki. Ma
wystrój i klimat miejsc takich, jak
w Krakowie czy Wrocławiu i am-
bicję pokazywania ciekawych
zjawisk artystycznych. Założone
i kierowane przez Monikę Ko-
walską i Zbigniewa Sejwę ma
też już stałych bywalców.

Tak już jest, jedno miejsca
znikają, inne powstają. Po jed-
nym zostaje legenda i senty-
ment. Po innych nie zostaje
nic. Nawet okrusz pamięci.

RENATA OCHWAT



Legendarna już Letnia, w samym centrum miasta, choć nieco schowana, na szczęście się ostała



Restauracja Słowiańska była niezwykle elegancka i wyróżniała się oryginalnym wyposażeniem

250 milionów dla Gorzowa na 25-lecie K-S SSE

Rozmowa z Krzysztofem Kielcem - prezesem Kostrzyńsko-Słubickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej S.A.

- Niedawno w Filharmonii Gorzowskiej odbyła się Gala z okazji 25-lecia działalności Kostrzyńsko-Słubickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej. Był powód do świętowania?

- Myślę, że tak. Minione 25 lat, to był bardzo udany czas dla naszej spółki, choć w ostatnich latach borykaliśmy się, podobnie jak wszyscy w świecie, z różnymi przeciwnościami. Mam tutaj na myśli pandemię, czy agresję Rosji na Ukrainę. To nie sprzyja rozwojowi gospodarczemu, nie sprzyja budowaniu klimatu inwestycyjnego, lecz trzeba sobie radzić w każdych warunkach i staramy się sprostać wyzwaniom. Uważam, że istotny wpływ na obecne bardzo dobre wyniki działalności spółki miała zmiana ustawy o wspieraniu nowych inwestycji z 2018 roku, której powstanie aktywnie wspieraliśmy, na bazie której powstała Polska Strefa Inwestycji obejmująca swoim obszarem cały kraj, a nie tylko wydzielone na mocy rozporządzenia ograniczone obszary specjalne strefy ekonomicznej, jak to było wcześniej.

- Co było największym sukcesem dla kierowanej przez pana spółki w minionym 25-leciu?

- W mojej ocenie największym sukcesem tego ćwierćwiecza było osiągnięcie wszystkich zamierzonych celów, dla których spółka została powołana, ale i też tych, które pojawiły się już w okresie prowadzenia działalności. Wiadomo, że w gospodarce są różne wyzwania wynikające ze zmieniających się okoliczności, cykliów gospodarczych. Początkowo były to problemy o charakterze strukturalnym, szczególnie istniejące 25 lat temu duże bezrobocie strukturalne. Istniała wówczas potrzeba nowego otwarcia gospodarczego w zmienionej rzeczywistości i stworzenia możliwości największej ilości miejsc pracy. Następnie rozwój wymagał już inwestycji w nowoczesne technologie, co dzisiaj powoli procentuje poprzez tworzenie lepiej płatnych ofert pracy. Jestem bardzo zadowolony z tego, że w tych miejscach, w których byliśmy bardzo aktywni w ostatnich latach



Zarząd K-S SSE. Stoją od lewej: Andrzej Kail (członek zarządu), Magdalena Hilszer (wiceprezes) i Krzysztof Kielce (prezes)

osiągnęliśmy już wymierne efekty. Ponadto oddziaływanie Spółki K-S SSE S.A. jest już na poziomie nie tylko lokalnym, lecz dużo szersze, regionalne i ponadregionalne.

- Kiedy Strefa zaczęła swoją działalność swoim obszarem pokrywała jedynie rejon Słubic i Kostrzyna. Dzisiaj działa na terenie trzech województw. To pokazuje siłę tego rozwoju.

- Pracujemy często z instytucjami centralnymi, również w przestrzeni międzynarodowej. Od kiedy rozpoczęliśmy pracę w Spółce, a było to sześć lat temu, pod kątem finansowym zdublowaliśmy łączny wynik wcześniejszych 19 lat. To samo podwojenie dotyczy łącznych nakładów inwestycyjnych dokonanych przez naszych inwestorów, co pokazuje dynamikę rozwoju, pomimo wspomnianych wcześniej uciążliwych i niezależnych od nas przeciwności, jak pandemia czy wojna. Innym osiągnięciem jest to, że nasza spółka ma duży wpływ na otoczenie nie tylko gospodarcze, ale i społeczne. Chciałbym podkreślić, że nie ograniczamy się tylko do tego, co jest w zakresie naszych obowiązków i kompetencji ustawowych. Odcisnęliśmy bardzo mocne piętno chociażby w procesie decyzyjnym dotyczącym budowy nowego mostu granicznego na Odrze w Kostrzynie, który jest kluczowy dla zachodniej Polski. Byliśmy obecni

przy podejmowaniu wielu innych planów dotyczących infrastruktury kolejowej, rozpoczęliśmy rozmowy na temat budowy kostrzyńskiej obwodnicy, które zakończyły się decyzją o rozpoczęciu inwestycji. Mógłbym tutaj wymienić jeszcze wiele podobnych przykładów naszej aktywności. Czasami mam wrażenie, że stajemy się ofiarą własnych sukcesów, bo nierzadko inwestycje powstają szybciej niż odpowiednia do ich potrzeb infrastruktura drogowa czy kolejowa, lecz traktujemy to jak czynnik motywujący i na pewno z tego powodu nie narzekamy. To sprawia, iż katalog spraw wymagających naszego zaangażowania jest coraz większy. Oczywiście wszystkie nasze sukcesy to zasługa bardzo profesjonalnej i oddanej załogi spółki oraz wielu naszych partnerów, co zawsze podkreślam.

- A jaki był wkład spółki w przejęcie terenów inwestycyjnych przy ul. Mironickiej w Gorzowie, o których mówi się, że są najatrakcyjniejsze w naszej części Polski?

- Dla nas historia tego obszaru rozpoczęła się kilkanaście lat temu, kiedy powstała pierwsza w Gorzowie podstrefa, która obecnie jest w pełni zagospodarowana. Miasto Gorzów już wtedy uchwaliło miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego, który obejmował o wiele większy obszar, na którym Instytut Hodowli i Aklimatyzacji Roślin posia-

dał prawo użytkowania wieczystego. Z uwagi na brak otwartości Instytutu Hodowli i Aklimatyzacji Roślin nie można było ofertować tego obszaru zgodnie z przeznaczeniem w miejscowym planie. Po rozpoczęciu pracy w Spółce spotkałem się kilkakrotnie z władzami Gorzowa w celu stworzenia oferty inwestycyjnej dla dużego inwestora. Przedstawiane przez miasto propozycje nie posiadały odpowiedniego potencjału, a obszar należący ówczesnie do IHAR traktowany był jako niedostępny, choć jedynie ten teren dawał szansę na stworzenie właściwej oferty. W międzyczasie niezależnie od nas podjęto decyzję o budowie linii wysokiego napięcia 400kV spod Szczecina do okolic Poznania z podstawą w pobliskiej Bączynie oraz rozpoczęto budowę gazociągu, który dawał nowe możliwości.

- Jak ostatecznie udało się przekonać IHAR do przekazania terenów?

- W pierwszej kolejności zmieniono ustawę o instytucjach w taki sposób, iż minister rolnictwa nabywał zdecydowanie szersze kompetencje w zakresie pracy podległych mu instytucji, co dawało szansę na podjęcie rozmów w szerszym gronie i przedstawienie argumentów. Mając tę wiedzę i doświadczenia z przeszłości zainicjowaliśmy działania, prosząc o wsparcie m.in. ówczesną minister Elżbietę Rafalską oraz woje-

wodę Władysława Dajczaka, które wskazały walory tego terenu w Ministerstwie Rozwoju, Ministerstwie Rolnictwa oraz innych agencjach rządowych. Osobiście spotkałem się w tej sprawie kilkakrotnie z ministrami w trzech resortach. Następnie przedstawiliśmy propozycję dotyczącą odpowiednich przekształceń własnościowych. Proces zamiany gruntów został przeprowadzony skutecznie. Od tego momentu rozpoczęliśmy ofertowanie tego terenu wskazując na jego niewątpliwie zalety, szczególnie w kontekście logistycznym i energetycznym. Po okresie lockdownu nowe możliwości, gdyż globalna gospodarka weszła w fazę zmian, szczególnie w zakresie łańcuchów dostaw. Ponadto mieliśmy nowe wyzwania w zakresie wytwarzania energii oraz elektromobilności. Przedstawiana przez nas oferta inwestycyjna w Gorzowie zaczęła przyciągać zainteresowanie. Byliśmy rozpatrywani przez dwie bardzo duże, globalne firmy w kontekście lokalizacji ich inwestycji.

- Co się dzieje dzisiaj?

- Obecnie prowadzimy daleko zaawansowane rozmowy z dwoma podmiotami i zainicjowaliśmy z kolejnym podmiotem. Dzięki tym działaniom oferta w Gorzowie jest dobrze znana we wszystkich gremiach uczestniczących w procesie obsługi dużych inwestycji. W międzyczasie przeprowadziliśmy analizę potrzeb infrastrukturalnych tego terenu, które przedstawiliśmy naszym partnerom. Kilka miesięcy temu została podjęta decyzja przez premiera Mateusza Morawieckiego o dedykowaniu specjalnych środków na rozwój stref przemysłowych w ramach Programu Inwestycji Strategicznych. Potencjał terenu przy ulicy Mironickiej rokował bardzo dobrze, lecz wymagał dofinansowania w infrastrukturę techniczną.

- I te pieniądze się znalazły.

- Miasto Gorzów wystąpiło wniosek o dofinansowanie, podobnie jak wiele innych samorządów, i otrzymało największą możliwą kwotę, czyli 250 milionów złotych, co jest ogromnym sukcesem. Wraz z Agencją Roz-

woju Przemysłu, w której członkiem Rady Nadzorczej jest pełnomocnik wojewody lubuskiego Jarosław Porwich, opiniowaliśmy wnioski mające największy potencjał. Uzyskanie przez Gorzów tak wielkich środków finansowych na wybudowanie infrastruktury technicznej to wielka szansa dla miasta. To może być przełom w rozwoju miasta, który da wiele nowych możliwości. Budowa infrastruktury pozwoli przygotować optymalną ofertę inwestycyjną, która spełni oczekiwania wymagających projektów inwestycyjnych i w konsekwencji da nam nowe inwestycje w Gorzowie.

- W jakim miejscu życia gospodarczo-społecznego plasuje pan kierowaną przez siebie spółkę?

- Nasze kompetencje i doświadczenia sytuują nas w środowisku gospodarczym w szczególnej roli. Poprzez naszą aktywność staramy się łączyć m.in. ludzi gospodarki, administracji i nauki, staramy się być spoiwem dla wszystkich zainteresowanych, którzy chcą budować jak najlepsze warunki inwestycyjne, co stymuluje rozwój gospodarczy.

- Wybiegając w przyszłość wyobraża pan sobie, jakiego dokona podsumowania na 30-lecie spółki w 2027 roku?

- Liczę, że kolejny jubileusz, ten za pięć lat będzie również okazały, ponieważ dajemy Spółce duży potencjał do wzrostu. Najważniejsze, żebyśmy wtedy już nie pamiętali o pandemii, o wojnach, oraz ich konsekwencjach w łańcuchach dostaw i na rynkach surowców. Obyśmy również zapomnieli o wielkich lukach podaży. Chciałbym, żebyśmy za pięć lat nadal uczestniczyli w dużych projektach dających wartość dodaną naszej lokalnej i regionalnej gospodarce. Ponadto, powinniśmy utrzymywać silne zaufanie wśród przedsiębiorców na terenie przez nas zarządzanym, by być dla nich pierwszym wyborem w obszarze consultingu, doradztwa rozwojowego, czy każdej innej formy pomocy dla zainteresowanych inwestowaniem.

- Dziękuję za rozmowę.

ROBERT BOROWY

Gorzów dynamicznie... wyludnia się

Spadek liczby ludności w Gorzowie Wlkp. będzie w najbliższych latach poważnym problemem.

Problemem nie tylko demograficznym, ale przed wszystkim będzie ważnym warunkiem, który zagraniczni potencjalni inwestorzy biorą pod uwagę lokalizując tu inwestycje. Demografia miasta jest czynnikiem decydującym o rozwoju tym bardziej, że poważny i międzynarodowy przemysł potrzebuje wiele wykształconych młodych ludzi mających zdolności sprostańca współczesnym wymogom kadrowym. A tymczasem tych w wieku najwyższej aktywności zawodowej ubywa, a starsza generacja powiększa swoją liczebność. Według stanu na 31 grudnia 2021 roku osób zameldowanych w Gorzowie na pobyt stały było 109 587 osób i 3 415 osób na pobyt czasowy. Gorzów Wlkp. liczy obecnie ogółem 113 002 mieszkańców. Coś niepokojącego się w naszym mieście dzieje, że zamiast mieszkańców przybywać, to nas po prostu jest coraz mniej. Statystyki miejskie podają, że w Gorzowie w 2021 roku zmarło 1837 osób, a urodziło się tylko 708 dzieci. Niema tu nawet prostej zastępowalności pokoleń. Od wielu lat w Gorzowie wskaźnik zastępowalności pokoleń kształtuje się poniżej 2,1 - jest to granica poniżej której zmniejsza się liczba mieszkańców. Dwoje-troje dzieci powinno być przysłowiową normą, ale nie jest. Dlaczego?

Osobiście obserwuję, że sytuacja materialna małżeństw z dwojgiem i więcej dzieci znacznie się w ostatnich kilku latach poprawiła. Zrobiło to słynne w Europie tzw. 500+, ale nie tylko. Stopa życiowa Polaków znacznie wzrosła i warunki materialne dla dzieci też. Jeszcze niedawno zarabialiśmy i żyliśmy na poziomie 30% tej dochodowości co mieli Niemcy, a dzisiaj już przekroczyliśmy 60% niemieckiego poziomu. Jeżeli nic temu nie przeszkodzi, a mechanizmy UE pozwolą, to za kilka lat dogonimy zachodnie państwa, a niektóre już dogoniliśmy. Mamy dzisiaj, co jest bardzo znamienne, więcej samochodów na rodzinę niż w wielu zachodnich państwach, więcej niż w Niemczech. Prawie dwa samochody osobowe przypada na rodzinę, a dzieci mamy ledwie jedno, rzadko dwoje, jeszcze rzadziej troje i więcej, a często młodzi wcale nie chcą mieć dziecka. Nieraz małżeństwo mieć dzieci nie może i to rozumiemy. Ale inni... A inni młodzi, ale też i starsi wolą mieć

pieska, kotka, nawet po dwa, wychodzą ze swymi pupilami na spacer, kupują drogie karmy, medykamenty, chodzą do fryzjera i lekarza, jeżdżą z pupilem na wczas... Mieszkańców ubywa, a piesków, samochodów i motocykli przybywa. W 1970 roku było zarejestrowanych 2,6 tysięcy sztuk samochodów, w roku 2000 - już 44 tysiące, w 2017 mieliśmy 91 tysięcy różnych pojazdów. Dzisiaj liczba ich jest większa od liczby mieszkańców i osiągnęła 117 825 pojazdów. Samych samochodów osobowych zarejestrowanych jest w Gorzowie 101 045. Odliczając dzieci to na jedno gospodarstwo domowe przypadnie ok. dwa samochody osobowe. Czyżby nasi młodzi bardziej wolili samochód i zwierzątko niż dziecko? Przecież można mieć jedno i drugie, a dziecko przyjaźniłoby się z tym pieskiem czy kotkiem, a jeden samochód wystarczyłby dla nich wszystkich.

Coś jednak jest, że niektórzy młodzi boją się mieć dzieci, i to trzeba właśnie zdiagnozować. Mój wielki profesor filozofii z UAM, prof. zw. dr hab. Jan Such (91 lat), filozof przyrody i kosmologii, mówił nam studentom, że: „u podstaw rozwijających się zjawisk społecznych jest zawsze jakaś myśl filozoficzna lub ideologiczna”.

Jaka myśl zaczyna ogarniać dość szerokie rzesze młodych ludzi, że nie chcą mieć dzieci?

Jeśli szukać przyczyn w jakiejś myśli ideologicznej, to na pewno widziałbym ją w „filozofii” postmodernizmu, de facto wyrosłej z materializmu marksistowskiego. Pamiętam końcowe lata sześćdziesiąte jako student z okresu tzw. rewolucji seksualnej, rozruchów na paryskiej Sorbonie, z czasów Woodstocku w USA, „dzieci kwiaty”, ruchu hippisowskiego PRL-u bez obowiązków i moralności, w Holandii tzw. wspólne małżeństwa i wspólne dzieci. Często słyszałem wtedy, że żyć trzeba dla przyjemności i nawet na cudzy koszt, bo życie jest tylko jedno. Wprawdzie w Polsce ta absurdalna ideologia się nie zagnieżdżyła tak jak na zachodzie, to jednak na młodzież ma mocny wpływ. **Dzisiaj postmodernizm jest dość powszechną myślą wielu akademickich ośrodków w Europie, a ta liberalna „filozofia” mówi co chceta** przebiega się też w Polsce do młodych umysłów. Są polity-



Augustyn Wiernicki, absolwent Akademii Rolniczej i Akademii Ekonomicznej w Poznaniu, od 1982 przedsiębiorca i właściciel znanej firmy w Gorzowie Wlkp., były radny, doradca wojewody w latach 2000-2001, społecznik, od 1992r. prezes i założyciel Stowarzyszenia Pomocy Bliźniemu im. Brata Krystyna. Prezes Zespołu Koordynacyjnego Związków i Stowarzyszeń Dzieci Wojny w Polsce (z siedzibą w Gorzowie Wlkp.). Członek Zespołu Organizacyjnego Narodowego Kongresu Trzeźwości.

cy, którzy o macierzyństwie i urodzeniu dziecka mówią tak: „Demograficznie fajna rzecz, ale dla kobiety to często udręka na najbliższe 20 lat życia.” Ze środowisk liberalnych wypuszczono newsa, że „dla państwa najtańsza jest rodzina bez dzieci”. Bez ludzi państwo jest rzeczywiście najtańsze tylko, że takie państwo przestaje istnieć. Myśl jest często groźna, jak dowodzi historia różnych myśli. Te dotychczasowe ideologie, które jeszcze pamiętamy, były wyjątkowo absurdalne. Ideologia marksistowsko-leninowska doprowadziła do wymordowania przynajmniej 160 milionów ludzi na świecie, w tym w Europie XX wieku ok. 100 milionów. Dzisiejszy neomarksistowski postmodernizm preferuje hedonizm, relatywizowanie prawdy i jej negowanie, walkę z autorytetami, walkę pokoleń, negowanie małżeństwa, likwidację tradycyjnie pojmowanej rodziny, preferowanie związków bez dzieci, rozbięcie rodziny i jej tradycyjnie pojmowanych zasad moralnych. **Nie ma się co dziwić, że w takich warunkach miejsca dla dzieci być nie może.** Wychowanie, wykształcenie i utrzymanie dziecka średnio przez 20 lat to ogromna rodzinna inwestycja. Młodzi muszą myśleć o warunkach materialnych swego dorosłego życia. Chcą posiadać własne mieszkanie i finansową zdolność utrzymania rodzinnego domu, chcą mieć dobrą pracę i płacę, i to jest prawidłowe. Napotykają jednak na bariery swego dorosłego

życia. Postawiłbym więc tezę, że w tych dwóch głównych czynnikach, w lansowanym systemie wartości i istniejących warunkach materialnego bytu należy dostrzekać się determinantów niskiej dzietności naszego miasta i w całej Polsce. W Gorzowie pensje ludzi młodych na tle Polski są jednymi z najniższych, na kupno mieszkania ich nie stać, na wynajem też. Dlaczego tak jest? - a to już osobny temat do analizy. Jedno jest ponad wszelką wątpliwość: „Nie ma zjawisk, a szczególnie społecznych, bez przyczyn”, a potencjał ludnościowy jest głównym czynnikiem rozwoju.

Największymi miastami w Lubuskim są stolice województwa: Zielona Góra zajmuje 278 km kw. i ma 138 tysięcy ludności, i Gorzów Wlkp. - 86 km kw. i 113 tysięcy mieszkańców.

Różnice w wielkości największych miast woj. lubuskiego są olbrzymie. Zielona Góra od 1 stycznia 2015 roku stała się szóstym miastem w Polsce pod względem powierzchni i jest większa od Poznania i Gdańska. Było to możliwe dzięki połączeniu Zielonej Góry z gminą wiejską. Miasto po połączeniu otrzymało ogromne możliwości rozwojowe. Korzyści z połączenia już zdecydowanie odczuli mieszkańcy przyłączonych wsi. Zielonogórski magistrat w pierwszych latach przekazał tym przyłączonym kilka milionów na inwestycje. Miejski Zakład Komunikacji przystąpił do usprawnienia połączeń komunikacyjnych.

Obniżce uległy też podatki dla ziem przyłączonych. To połączenie było najszybszą drogą do powiększenia przestrzennego i ludnościowego potencjału miasta. Powstał w ten sposób silny ośrodek aglomeracji miejskiej mogący konkurować swoimi zasobami z wieloma czołowymi miastami w Polsce. W ten sposób Zielona Góra wpisała się w politykę UE dotyczącą obszarów metropolitalnych i aglomeracyjnych. W planach UE i w jej perspektywie finansowej Zielona Góra znalazła się w gronie 300 europejskich miast, do których należy 18 miast polskich. To połączenie miasta Zielona Góra z gminą wiejską, w skład której wchodziło kilkanaście wiosek sołeckich, powiększyła się przestrzeń urbanizacji i znikło wiele barier rozwojowych. Miastotwórcza funkcja Zielonej Góry rozszerzyła się na przejęcie osiedla wiejskiego. Ranga miasta znacznie wzrosła, co ma zasadnicze znaczenie dla dalszego rozwoju i atrakcyjności inwestycyjnej dla kapitału polskiego i międzynarodowego. Zielona Góra uzyskała ogromną przewagę w województwie lubuskim i stała się wiodącą aglomeracją otwierającą sobie drogę metropolitalnego rozwoju, a w Polsce jest na szóstym miejscu z powierzchnią 278 km kw. Gorzów jest na 36 miejscu z 86 km kw. powierzchni. Liczba ludności Gorzowa wyraźnie zmniejszyła się o kilka tysięcy osób i ma 113 tysięcy, zaś liczba zielonogórczyń wzrosła do 138 tysięcy. Będzie to już trwały czynnik przewagi w rozwoju Zielonej Góry w woj. lubuskim

Aglomeracje funkcjonują w różnych formach. Gorzów swoją aglomerację też zaczął budować już w 2011 roku jako porozumienie 27 gminnych samorządów. W magistracie gorzowskim powstało Biuro Rozwoju Miasta i Aglomeracji. Taka forma organizacyjna na 5,9 tysiącach km kw. i z 390 tysiącami osób mogła być teoretycznie wielką potęgą gospodarczo-finansową i hubem rozwojowym regionu. Jednak okazała się mało efektywna i nie wносиła oczekiwanych wartości do tej nowej samorządowej wspólnoty. W listopadzie 2020 roku Rada Miasta Gorzowa podjęła uchwałę w sprawie wyznaczenia nowego obszaru i granic aglomeracji Gorzowa Wlkp. W skład weszły gminy: Gorzów, Bogdaniec, Deszczno, Kłodawa, Lubiszyn i Santok. Aglomeracja ma charakter zadaniowy, w tym wypadku obejmuje swym zasięgiem teren objęty wspólnym systemem kanalizacji zbiorczej zakończonym oczyszczalnią ścieków w Gorzowie. Ta aglomeracja obejmować będzie 178 092 mieszkańców i ma charakter porozumienia, a nie administracyjnego połączenia, jak ma to miejsce w granicach miasta Zielonej Góry. W Polsce najbogatszymi gminami per capita nie są miejskie aglomeracje czy miasta metropolitarne. Najbogatszą jest gmina Kleszczów w łódzkim, Świeradów Zdrój w dolnośląskim, Rewal w zachodniopomorskim czy Rząśnia w łódzkim. Warszawa jest poza pierwszą dziesiątką, Łódź, Gdańsk, Wrocław i Kraków dalej, a Gorzów jest jeszcze dalej. Bogactwo gmin zależy od wielu czynników, wśród których na pewno przoduje jakość i efektywność zarządzania zasobami gminy. Ale najważniejszym jest kapitał ludzki. Gminy, które tracą swą liczebność na skutek niskiego wskaźnika urodzeń lub migracji w poszukiwaniu lepszych warunków życia poza granicami gminy dobrym rozwojem poszczycić się nie będą mogły. O liczebność swoich mieszkańców magistrat Gorzowa będzie musiał szczególnie dbać. Nie można przejść obojętnie obok faktu, że w ciągu ostatnich 25 miesięcy ubyło z miasta ponad 5 tysięcy osób. Jeżeli by przyjąć, że Miasto nasze wyludnia się w tempie 2,5 tysięcy mieszkańców rocznie, to za 20 lat będzie nas o połowę mniej. Dla kogo więc budujemy te piękne osiedla? Czy ubywających Polaków zastąpią Ukraińcy? Tylko, że o nich też trzeba będzie zadbać, jeżeli chcemy by zostali. Taka możliwość istnieje. Do gorzowskich szkół chodzi ponad tysiąc dzieci z Ukrainy i bardzo dobrze radzą sobie z językiem. Ich mamy najczęściej już pracując i dość dobrze się adaptują do naszych polskich warunków. Wojna w Ukrainie niebawem może się skończy, wtedy wielu mężczyzn z frontu powróci tu do Polski do swych rodzin i może zostaną. Oprócz malejącej liczby urodzeń trzeba będzie też powstrzymać ujemne saldo migracyjne, gdyż z miasta w roku wyprowadziło się 2897 osób, a zamieszkało w nim 1717 osób. Pozostanie magistratowi na dłużej problem wyludniania się naszego miasta. Temu zjawisku trzeba zapobiec, a łatwo nie będzie.

AUGUSTYN WIERNICKI

Naczyniowcy sięgają po nowatorską technikę

- Na początek zabieg przeprowadziliśmy u czterech pacjentów. U wszystkich z powodzeniem - mówi lek. med. Olga Szyroki, szefowa chirurgów naczyniowych w gorzowskim szpitalu.

Wewnątrznacyniowa litotrypsja falą uderzeniową (Shockwave), bo o tej metodzie mowa, to nowatorski sposób rozbijania tkanki miażdżycowej. - To uzupełnienie metody wewnątrznacyniowej PTA - tłumaczy lek. Olga Szyroki, kierownik pododdziału chirurgii naczyniowej w Wielospecjalistycznym Szpitalu Wojewódzkim w Gorzowie Wlkp.

Nowa technika sprawdza się przy zwężeniach tętnic w miejscach, gdzie nie można zastosować stentów. Chodzi przede wszystkim o pachwiny, stawy kolanowe czy drobne naczynia podudzia.

Metoda znana od czterech lat

Litotrypsja jest stosowana w Polsce dopiero od czterech lat. Głównie w kardiologii. Gorzowska lecznica jako jedyna w północnej części województwa zaczęła stosować tę metodę w udrażnianiu tętnic kończyn.

- Bardzo się cieszymy, że poszerzamy zakres świadczeń. Nowe metody to nie tylko rozwój naszej pracowni, ale przede wszystkim więcej możliwości leczenia - mówi Renata Tylman, wieloletnia koordynatorka pracowni hemodynamiki i chirurgii



Od lewej: Ilona Malewicz z agencji Symico, lek. Olga Szyroki, technik RTG Krzysztof Maziarz, pielęgniarki Urszula Konaszewska i Renata Tylman oraz lek. Krzysztof Jurczyk na chwilę przed pierwszym zabiegiem wewnątrznacyniowej litotrypsji falą uderzeniową w pracowni hemodynamiki i chirurgii naczyniowej szpitala przy ul. Dekerta

naczyniowej w szpitalu przy Dekerta, gdzie są przeprowadzane zabiegi.

Te pierwsze - pod okiem doktor Szyroki - przeprowadził radiolog Krzysztof Jurczyk, w asyście m.in. starszej pielęgniarki Urszuli Konaszewskiej i technika RTG Krzysztofa Maziarza. Ilona Malewicz z Agencji Naukowo - Technicznej Symico, która dostarczyła sprzęt do litotrypsji, żartowała że z emocji prawie całą noc nie spała.

- Na początek zoperowaliśmy czterech pacjentów. Wszystkich z powodzeniem - zaznacza Olga Szyroki. Dodaje, że litotrypsja falą uderzeniową już na stałe wchodzi „do oferty” pododdziału chirurgii naczyniowej w Gorzowie.

Stentgrafty i CEUS

Warto zaznaczyć, że Shockwave to już kolejna nowatorska technika, jaką stosują specjaliści przy Deker-

ta. Na koncie mają oni choćby zabieg wszczepienia stentgraftu za pomocą metody holograficznej i zastosowaniu gogli VR.

Stentgraft to niewielka „sprężynka” ratująca chorych z tętniakami aorty brzusznej i piersiowej. Umieszcza się ją w naczyniu krwionośnym, żeby rozprężyć je od wewnątrz. Zazwyczaj stentgraft jest wprowadzany do aorty przez tętnicę udową i mocowany w miejscu występowania

tętniaka. Trójwymiarowa wizualizacja narządów wewnętrznych bardzo przy tym pomaga. Za pomocą gogli (podobnych do tych od gier komputerowych) lekarz widzi hologram, który odzwierciedla obszar anatomiczny. Bez dotykania operowanego narządu - za pomocą gestów lub komend - może dowolnie obrócić obraz.

- Użycie trójwymiarowej wizualizacji skraca czas trwania samego zabiegu. Pozwala na obniżenie dawki kontrastu, a co za tym idzie zmniejsza ryzyko uszkodzenia nerek. Pacjent też znacznie mniej krwawi - wylicza dr n. med. Radosław Turowski, chirurg naczyniowy.

Kilka miesięcy temu naczyniowcy rozpoczęli też współpracę z oddziałem wewnętrznym szpitala, dzięki czemu pacjenci po wszczepieniu stentgraftów są kontrolowani za pomocą ultrasonografii kontrastowej CEUS. Do tej pory kontrola odbywała się za pomocą tomografu komputerowego, po podaniu jodowego środka kontrastującego. - Jodowe środki kontrastujące są nefrotoksyczne, te używane przy badaniu USG są bezpieczniejsze. Pacjenci nie są więc narażani na uszkodzenie nerek i na promieniowa-

nie, za to czułość wykrywania przecieków jest porównywalna z tomografią komputerową - wyjaśnia lek. Olga Szyroki.

Przez poradnię na oddział

Pododdział chirurgii naczyniowej działa w szpitalu od kwietnia ubiegłego roku. Zajmuje się głównie leczeniem chorób związanych z nieprawidłowym funkcjonowaniem naczyń krwionośnych. Należą do nich m.in.: miażdżycy (w tym miażdżycy naczyń kończyn dolnych i tętnic szyjnych), niedrożności tętnic, które mogą prowadzić do udarów, oraz tętniaki. - Zajmujemy się chorobami, które zagrażają życiu pacjentów - podkreśla lek. Olga Szyroki.

Razem z pododdziałem ruszyła poradnia chirurgii naczyniowej. Specjaliści przyjmują w niej we wtorki i czwartki od 9.00 do 13.00 (poradnia jest ulokowana w nowej części szpitala, w ośrodku radioterapii). W poradni naczyniowcy m.in. kwalifikują do leczenia operacyjnego czy diagnozują choroby tętnic i żył. Do poradni potrzebne jest skierowanie od lekarza rodzinnego. Więcej informacji na stronie szpitala: www.szpital.gorzow.pl

MAT. WSZW W GORZOWIE WLKP.

Walczymy o kardiochirurgię w Gorzowie

TU CHODZI O TWOJE ŻYCIE

Podpisz petycję na www.szpital.gorzow.pl/petycja



Wielospecjalistyczny Szpital Wojewódzki w Gorzowie Wlkp.

No i marzenia się spełniają

Z Natalią Ślizowską, projektantką mody, rozmawia Renata Ochwat

- Otworzyłaś właśnie swoją wystawę w Filharmonii Gorzowskiej. Czy to jest także otwarcie twego nowego sezonu?

- Przede wszystkim odkaż tu jestem, to jest od sześciu lat, to było moje wielkie marzenie, żeby właśnie tu pokazać moje prace. Bardzo lubię wnętrza Filharmonii. Generalnie to miejsce jest dla mnie niesamowicie piękne pod względem architektury. Podoba mi się ten klimat. Dzieją się tu niezwykle rzeczy. Przecież tu przyjeżdżają wielkie osobowości. No i w końcu tak się stało, że jest wystawa. Dodam, że to wystawa mojej kolekcji już dość dawnej, która była inspirowana muzyką Adama Bałdycha. Ale, co ważne, udało nam się tutaj zrealizować sesję zdjęciową. I te zdjęcia autorstwa Dawida Anioła będą tu też prezentowane. I już muszę powiedzieć, że jestem zachwycona, ponieważ każde zdjęcie jest inne, ma niezwykle klimat. A wszystkie są zrobione w tym samym miejscu. I dokładnie mi o to chodziło. Dodam, że



N. Ślizowska: Niektóre modele są unikatowe, nie są do sprzedaży, ponieważ są nie do odtworzenia

modelką była Natalia Krauze, makijaż wykonała Monika Kowalska.

- Ale kiedy Filharmonia symbolicznie otwierała twoją wystawę, ciebie tu nie było.

- No właśnie ten dzień spędziłam w drodze do Mediolanu. Trochę mi było smutno z tego powodu. Mimo wszystko, choć zaczynają się dziać światowe rzeczy, ale ja te rzeczy, które sobie

sama wyznaczam, te tutaj, lokalnie, bardzo cenię i bardzo lubię. Są one dla mnie bardzo ważne. Akurat już doszłam do tego etapu w życiu, że swoje wydarzenia wyznaczam sama. Nie rozdrabniam się na jakieś małe rzeczy. Dzięki temu, że potrafię sobie odpowiedzieć na pytanie, co tak naprawdę chcę, zaczęły się dziać naprawdę ważne i fajne rzeczy, w tym światowe. Ale ja nie

zapominam absolutnie o gorzowianach, moich odbiorcach tutaj, i w ten sposób się realizuję.

- Co robiłaś w tym Mediolanie?

- Brałam udział w Fashion Week. Byłam trochę zestresowana. Ale ją realizuję swoje marzenia. A marzę o tym, żeby wychodzić czasami stąd, i żeby to się działo raz na pół roku, tak abym mogła się pokazać w innym kraju. No i marzenia się spełniają (śmiech). Bo w styczniu był Dubaj, był Mediolan, a na początku roku Paryż.

- Dlaczego Mediolan jest ważny dla ludzi związanych z modą?

- Mediolan jest bardzo ważny. To jest stolica mody. Tam się wszystko zaczyna. Ja już raz byłam w Mediolanie, ale jakoś nigdy nie marzyłam, że moje prace właśnie tam będą prezentowane i dlatego jestem szczęśliwa, że tam byłam i to ze swoimi pracami.

- Jaką kolekcję pokazałaś?

- Wysłałam trzy swoje kolekcje. Bo jakoś nie potra-

fiłam się zdecydować. Wysłałam propozycję tej, która jest pokazywana w Filharmonii. Zaproponowałam tę z Dubaju zatytułowaną Welcome Dubai oraz kolekcję Skłodowska-Curie. Organizator wybrał kolekcję z Dubaju. Pewnie dlatego, że jest bardzo kolorowa, artystyczna, odjazdowa. Zbudowana jest z wielkich form, ma różne nakrycia głowy. Logistycznie było to trudne, bo jechaliśmy z moim mężem Rafałem Fiatem 500 (śmiech), ale daliśmy radę. Wzięłam 15 ubiorów. Wszystko się udało. Kolekcja bardzo się podobała.

- A potem Paryż. Co w Paryżu?

- A w Paryżu też Fashion Week. Pokażę Skłodowską.

- No tak, bo coś innego może lepiej pasować do Paryża, niż Skłodowska...

- Oczywiście. Trzeba trochę tę Skłodowską rozbudować. Dodam, że także tę kolekcję będzie można tu, w Filharmonii obejrzeć, zaraz po tej prezentowanej teraz. Uważam, że Paryż jest naprawdę wspaniałym miejs-

cem, aby tę Skłodowską pokazać. Kolekcja zresztą okazała się hitem. Już nawet Anita Lipnicka zrealizowała clip w jednej z naszych sukien. Mało tego, będzie w tych ubiorach występować podczas swojej trasy koncertowej.

- Ta moda, którą tu można zobaczyć to haute couture, moda wyjątkowa, ale i coś na wykwintne wyjście na wieczór. Sprzedajesz te modele?

- Ta akurat kolekcja ma już trzy lata. Niektóre modele są unikatowe, nie są do sprzedaży, ponieważ są nie do odtworzenia, choćby dlatego, że nie ma już takich tkanin. Ja je zachowuję po to, aby prezentować w różnych miejscach, jak choćby Filharmonia. Natomiast niektóre rzeczy są powtarzalne i nawet kilka razy udało nam się coś sprzedać z tych kolekcji.

- Ale można spróbować u ciebie w pracowni.

- Zdecydowanie. W każdym razie w zapraszam serdecznie.

- Dziękuję.

W górach każdy znajdzie coś dla siebie

Z Maciejem Śpiewankiem, zdobywcą tatrzańskich schronisk, rozmawia Dorota Waldmann

- Czym są dla Pana góry?

- Miejscem, gdzie odpoczywam i doświadczam wielu fantastycznych, niezapomnianych przygód. W górach przede wszystkim odpoczywa mój mózg. Jest to znakomita odskocznia od codzienności.

- Skąd takie zamiłowanie do gór?

- Tak naprawdę moja historia z górami wyszła dosyć spontanicznie i wciągnęły mnie one w stu procentach. Jest to moja pasja, którą realizuję poprzez sport. W tamtym roku wpadłem na pomysł, żeby pojechać w Himalaje do Nepalu, aby zwiedzić ten kraj i odbyć trekking do bazy pod Mount Everestem. Przygotowując się do tego wyjazdu wyjechałem kilka razy w Tatry i można powiedzieć, że wpadłem jak śliwka w kompot. Teraz nie wyobrażam sobie, żeby kilka razy w ciągu roku nie pojechać w góry i nie wyznaczać sobie kolejnych celów związanych zarówno ze zwykłym chodzeniem, jak i sportowym wyzwaniem.

- Proszę opowiedzieć o swoim ostatnim osiągnięciu, które miało miejsce w czerwcu bieżącego roku.

- Po powrocie z Nepalu potrzebowałem kolejnego wyzwania. W mediach społecznościowych dostrzegłem wpis chłopaka, który zjadł szarlotkę w każdym schronisku w Tatrach. Postanowiłem troszeczkę ten szlak wydłużyć, żeby postawić w stu procentach na wyzwanie sportowe i tak zrodził się pomysł, aby zaliczyć wszystkie polskie schroniska w Tatrach w ciągu jednego dnia. Wydłużyłem tę trasę o ponad dziesięć kilometrów.

- Jak przebiegała trasa?

- Trasę zaplanowałem sobie tak, żeby konkretne odcinki pokonywać w określonym czasie. O godzinie 2:30 rozpocząłem swój szlak przy wejściu do Parku Narodowego przy Palenicy Białczańskiej. Pierwsze schronisko, które odwiedziłem było w Dolinie Roztoki. Następnie udałem się w stronę Morskiego Oka przez Świstówkę do Pięciu Stawów. Kolejno przez Zawrat do Murowańca i tak ruszyłem w górę zaliczając jeszcze Kasprowy Wierch, gdzie nie ma schroniska, jest obserwatorium, ale stwierdziłem, że warto byłoby również tam się udać. Później skierowałem się



M. Śpiewanek: Tak naprawdę na szlaku spotkałem tylko jedną kozicę

w dół, żeby odbić przy wejściu w Kuźnicach w stronę kolejnych schronisk, czyli Hotel Górski na Kalatówkach, Hala Kondratowa i następnie przez Czerwone Wierchy w stronę Hali Ornak i potem przez Iwana Chochołowskiej. Nie ma co ukrywać, że było to sportowo fajne wyzwanie.

- Pojawiły się chwile słabości podczas trasy?

- Nie. Nie miałem żadnych problemów związanych z kondycją i myśli typu, że nie dam rady. Wiadomo, że były mocne podejścia, np. pod Kopę

Kondracką, gdzie trzeba było zrobić 500 metrów przewyższenia, a miałem już za sobą ponad 30 kilometrów i 11 godzin marszu, więc zmęczenie dawało o sobie znać. Ponadto temperatura też była dosyć wysoka, bo tego dnia o ile rano było bardzo przyjemnie i rześko, to już po południu było bardzo gorąco. Na trasie było również dużo turystów, co utrudniało w miarę szybką wędrówkę. Większych zwątpień nie było, bo byłem dobrze przygotowany.

- To znaczy?

- Miałem odpowiednią ilość wody i jedzenia. Na bieżąco uzupełniałem zapasy w schroniskach w szczególności wodę. W trakcie wędrówki spożyłem 11 litrów wody, dosyć dużo. Przerwy ograniczałem do absolutnego minimum, bo moim priorytetem było to, żeby nie iść w ciemności, aczkolwiek nie udało się to.

- Ile łącznie kilometrów liczyła trasa?

- 64. Zajęło mi to 19 godzin i 23 minuty.

- Jakich trudności napotkał Pan po drodze?

- Przy zejściu z Przełęczy Zawrat w stronę Murowańca jest dosyć stromo i było wówczas mokro, więc musiałem dużo wolniej iść i straciłem sporo czasu. Dużo osób szło w górę, a ja jako jedyny schodziłem, więc musiałem iść powoli.

- Spotkał Pan niedźwiedzia?

- Na szczęście nie. Jak wracałem z Polany Chochołowskiej zauważyłem coś białego, ale wiedziałem, że będzie to raczej pies, choć może być to jednak niedźwiedź. Tak naprawdę na szlaku spotkałem tylko jedną kozicę.

- Jakie stawia Pan przed sobą następne wyzwania?

- W Tatrach jest jeszcze dużo do zrobienia. Można zrobić ciekawy szlak w Słowacji, czyli zaliczyć tzw. Magistralę Tatrzańską. Jest to szlak liczący 72 kilometry, który przebiega przez całe słowackie Tatry. Moim dużym marzeniem jest zobaczyć na żywo K2, ale finansowo jest to póki co ciężkie do zrealizowania. Chcę nabyć także więcej doświadczenia w górach zimą, ponieważ góry w zimie są zupełnie inne, niż latem.

- Dlaczego warto wędrować po górach?

- W górach każdy znajdzie coś dla siebie. Polskie Tatry mają taką charakterystykę, że są najmniejszymi górami o charakterze alpejskim na świecie. To znaczy, że są idealne zarówno dla osób, które chcą się wspinać, jak i tych, które chcą pochodzić po dolinach.

- Skąd czerpie Pan wiedzę na temat gór?

- Na pewno z książek. Poza tym czytam dużo wywiadów, prelekcji i oglądam filmy. Chcę również wybrać się na festiwal górski.

- Dziękuję za rozmowę.

Czekają nas trudniejsze czasy

Rozmowa z Waldemarem Sadowskim, prezesem Stali Gorzów

- Panie prezesie, gdzie się nie przystawi ucha słyhać o problemach finansowych klubu, a także o wziętym kolejnym kredycie. Jak w istocie wygląda ta sprawa?

- Jak padają słowa o zadłużeniu nie dziwię się, że u wielu mrożą one krew w żyłach. Wyjaśnijmy sprawę kredytu, bo sam byłem zwołennikiem jego wzięcia i jestem trochę zaskoczony, że te informacje nagle się pojawiły, choć nie chodzi tutaj o sferę sportową a inwestycyjną. Kiedy zapadła decyzja o rozbudowie łóż na stadionie wiadomo było, że musimy tę inwestycję zrealizować we własnym zakresie, gdyż właściciel obiektu, czyli Miasto, zgodziło się na rozbudowę, ale całe finansowanie spadło na klub. Kiedy tylko znalazłem się w zarządzie i była omawiana ta sprawa od razu zwróciłem uwagę, że nie wolno sięgać po finanse przeznaczone na działalność sportową, bo groziłoby to utratą płynności. Inwestycje realizuje się najczęściej z kredytów inwestycyjnych. I taką też podjęliśmy decyzję, zwłaszcza że po budowie natychmiast rozpoczął się proces sprzedaży miejsc i zaczęliśmy na tym zarabiać w tym sensie, że z pozyskiwanych środków mogliśmy rozpocząć spłatę kredytu. Ot, i to cała tajemnica naszego kredytu. Myślę, że większość z nas, a szczególnie ci prowadzący działalność gospodarczą doskonale rozumieją te mechanizmy.

- Dużo zostało jeszcze do spłacenia?

- Podczas rozmów z bankiem podjęliśmy decyzję o wzięciu kredytów na tak zwane dwa produkty w ramach tej samej inwestycji w wysokości 1,2 mln złotych. Całość została sfinansowana z tych środków. Obecnie jeden produkt został już praktycznie



W. Sadowski: Jesteśmy w Gorzowie od 75 lat i jesteśmy ważnym elementem naszego miasta

spłacony, pozostało około 70 tysięcy złotych, realizacja drugiego odbywa się zgodnie z harmonogramem spłat.

- Czyli o uzyskanie licencji na kolejny sezon nikt w klubie się nie martwi?

- Nikt. Naprawdę nie musimy się o to martwić.

- Od 2011 roku w ciągu dwunastu sezonów żużlowcy Stali Gorzów wywalczyli aż dziewięć medali w rozgrywkach ligowych. Czy kolejne lata będą pod tym względem chudsze, czy należy spojrzeć na nie z większym optymizmem?

- Wszystko sprowadza się do kluczowej zmiany w składzie, czyli odejścia z Gorzowa Bartosza Zmarzlika. Nie ukrywamy, że Bartek to nie tylko lider, ale również ikona zespołu i nikt go nie zastąpi. Nie trzeba w ogóle tej postaci omawiać, przedstawiać, ale jej brak ma istotny wpływ na naszą przyszłość. Musimy skupić się więc na budowie drużyny bez Bartka. Przynajmniej na jakiś czas. Jest to też okazja dla sztabu trenerskiego, zarządu klubu do dokonania pewnych strukturalnych zmian w działalności sportowej klubu. Mam na myśli choćby szkolenie, a na ich efekty trzeba będzie pocze-

kać. Dlatego musimy liczyć się z tym, że czekają nas trudniejsze lata, co nie znaczy, że chudsze. Zobaczmy, to jest tylko sport. Pociągające w tym wszystkim jest to, że mamy sporo fajnej młodzieży i zachęcam wszystkich, żeby przestali dzisiaj narzekać, że brakuje nam nowego narybku. Ten narybek jest, trzeba trochę cierpliwości, żeby go oszlifować.

- Co z budową nowej piramidy szkoleniowej, a zwłaszcza z przyszłością szkółki mini-żużlowej w Wawrowie?

- Czas w tym naszym sporcie idzie do przodu, następują ważne zmiany także w szkoleniu i pewną nowością jest powstanie pitbików dla dzieci już od czwartego roku życia. To z kolei powoduje, że ta piramida musi mieć swoją ciągłość, a więc stajemy przed potrzebą wchłonięcia w struktury klubowe szkółki z Wawrowa. To jest konieczność, ponieważ według nowych uregulowań jako ekstrakligowe kluby będziemy odpowiedzialni za szkolenie od najniższego poziomu. To się wiąże również z podpisywaniem umów z rodzicami adeptów. Działalność

naszego klubu mocno się przez to rozszerzy, nie będzie ograniczała się tylko do siedziby znajdującej się przy ul. Kwiatowej 55. Dodam, że za tym wszystkim istnieje potrzeba poszerzenia także sztabu szkoleniowego, nad czym pracujemy.

- Sezon dobiegł końca, niedługo w teatrze odbędzie się Gala podsumowująca 75-lecie klubu. Jak ważne dla klubu, dla pana są jubileuszowe obchody Stali?

- Te obchody to dla nas bardzo ważne rzecz, dla mnie także, ponieważ jestem kibicem Stali od dziecka. Obecnie mamy w wojewódzkiej bibliotece oraz w Spichlerzu dwie wystawy poświęcone historii gorzowskiego żużla w Stali, ale nie tylko, bo żużel w Gorzowie zaczął się w dwóch innych klubach - Unii i Gwardii. Potem była Stal. To nie wszystko. Jak kibice zapewne zwrócili uwagę, jako klub bardzo mocno wyszliśmy na zewnątrz. Nie tylko swoją działalnością, ale też poprzez organizację różnych wydarzeń. Wspomnę choćby o 1-wrzesniowym festynie rodzinnym w Parku Wiosny Lubów. Spotkał się on z dużym odzewem i będziemy chcieli co-

rocznie zapraszać na stalowe urodziny.

- Dużo ostatnio mówi pan o klubowej strategii rozwoju klubu, a przede wszystkim współpracy z innymi. Czyli z kim?

- Jesteśmy w Gorzowie od 75 lat i jesteśmy ważnym elementem naszego miasta. Dlatego chcemy być wszędzie widoczni, z każdym współpracować. W strategii zapisaliśmy współpracę z innymi gorzowskimi klubami oraz instytucjami, choćby kultury czy społecznymi i jako zarząd pracujemy nad wdrożeniem tych zapisów w życie. Mamy świadomość, że nie możemy konkurować z innymi klubami, jeżeli chodzi o liczbę szkolonej młodzieży, ale możemy czynnie uczestniczyć w promocji innych dyscyplin. Dlatego wystosowaliśmy zaproszenie do klubów sportowych w mieście, żeby otwarcie mogły wykorzystywać nasze media społecznościowe. Nie mamy problemów z tym, żeby pomagać innym.

- Kiedy powstanie klubowe muzeum, o budowie którego słyhać od dwóch lat?

- Po naprawdę dogłębnej analizie i zmianie pewnych działań w ramach strategii dalszego rozwoju klubu, a co za tym idzie, większego otwarcia się na lokalne społeczeństwo, na razie wstrzymaliśmy decyzję o kontynuacji budowy placówki. Po pierwsze, lokalizacja nie jest najszcześniejsza, po drugie na przeszkodzie stanęły nam sprawy formalno-prawne dotyczące postawienia takiego obiektu, po trzecie jest to inwestycja, która w obecnej sytuacji gospodarczej przerasta nas finansowo. Pamiętajmy, że nie jest to inwestycja, na której klub w przyszłości będzie zarabiał, a przynajmniej nie dokładał do utrzymania takiego muzeum.

Jest to inwestycja bardziej prestiżowa, dająca nam wszystkim oczywiście dumę i satysfakcję, a także promocję, bo wychodząc z nią na zewnątrz budujemy pozytywny obraz klubu.

- Czyli temat nie jest zamknięty?

- Nie, powrócimy do tematu w przyszłości, ale w pierwszej kolejności musimy znaleźć dobrą lokalizację. Dzięki wystawom i akcji zbierania pamiątek mamy tyle eksponatów, że o to akurat martwić się nie musimy. Dodam, że na wystawach pojawiła się tylko niewielka część tego co zebraliśmy. Sam zresztą kolekcjonuję pamiątki i w razie budowy muzeum na pewno kolekcjonerzy tacy jak ja jeszcze doniosą eksponaty.

- Co z pamiątkami po Edwardzie Jancarzu, bo z jednej strony pojawiła się w przestrzeni publicznej informacja, że sporo z nich skradziono, teraz słyhać, że znalazły się one na wystawie?

- Ubolewam nad tym co się działo w tej sprawie, ale mogę zapewnić, że jako klub zmieniamy podejście do wielu kwestii, zmienimy swój obraz i podejście do współpracy z wszystkimi, w tym z mieszkańcami, władzą lokalną, instytucjami, innymi klubami sportowymi. Nie wiem, skąd wzięła się ta przykra sytuacja, na bazie której przez ogólnopolskie media przeleżała się wiadomość o kradzieży pamiątek po Jancarzu. Ja odciąłem to wszystko grubą kreską i nie chcę do tego wracać. Stal ma być inna i będzie inna. Pamiątki po Edwardzie Jancarzu znajdują się w Spichlerzu na wystawie, jest tam nawet specjalne miejsce dla naszej legendy i zapraszam wszystkich do jego obejrzenia.

- Dziękuję za rozmowę.

ROBERT BOROWY

Stanisław Chomski zostaje w Gorzowie

Trener Stanisław Chomski, który właśnie wywalczył ze Stalą srebrny medal w rozgrywkach PGE Ekstraligi, pozostaje w klubie.

Szkoleniowiec Stali, któremu z końcem października kończyła się dotychczasowa umowa, zgodził się na propozycję działaczy klubu i podpisał nową umowę, na lata 2023-24.

Stanisław Chomski zanim został trenerem przez kilka lat jeździł na żużlu. Licencję żużlową uzyskał w sierpniu 1974 roku. W rozgrywkach ligowych zadebiutował w następnym

sezonie i choć w kolejnych latach niewiele jeździł, przyczynił się do zdobycia trzech złotych oraz jednego srebrnego medalu. Wystąpił w 16 pojedynkach i wywalczył 13 punktów.

Studiował na gorzowskim AWF-ie. W 1980 roku rozpoczął pracę trenerską w Grudziądzu u boku Ryszarda Nieścieruka. Po dwóch latach powrócił do Gorzowa. W 1987 roku przejął pierwszy zespół. W



Stanisław Chomski zanim został trenerem przez kilka lat jeździł na żużlu

1995 roku został zwolniony i poszedł do Piły. Cztery lata później powrócił do Stali. Drugi raz zdymisjonowany został w 2009 roku. W latach 2010-14 prowadził drużyny z Gdańska i Torunia.

W maju 2015 roku otrzymał ofertę powrotu do Stali, z którą do tej pory zdobył w lidze osiem medali (1 złoty, 4 srebrne i 3 brązowe). Ma również trzy medale z Polonią Piła. Po-

pularny „Stanley” był trenerem kadry narodowej. W 2005 roku razem z zawodnikami sięgnął po złoty medal drużynowych mistrzostw świata. Do tego dochodzą dwa złote medale drużynowych mistrzostw świata z reprezentacją juniorów (2005-06) oraz mnóstwo medali wywalczonych w innych konkurencjach mistrzostw Polski.

RB

Pewnych rzeczy nie da się wymazać z historii

Z Bartoszem Zmarzlikiem, trzykrotnym indywidualnym mistrzem świata na żużlu, rozmawia Dorota Waldmann

- Bartek, jak się czujesz jako najmłodszy trzykrotny mistrz świata?

- Cieszę się bardzo, że zostałem po raz trzeci mistrzem świata. Myślę, że jest za szybko, żeby to wszystko ocenić i podsumować. Na pewno był to super sezon, z którego jestem bardzo zadowolony i bardzo szczęśliwy. Teraz chwila odpoczynku i trzeba myśleć już o następnym sezonie.

- Który tytuł sprawił ci najwięcej radości?

- Każdy jest wyjątkowy. Pierwszy bez dwóch zdań pamięta się wspaniale. Z drugiego bardzo się cieszyłem, ponieważ obroniłem tytuł i to również jest coś wyjątkowego, a teraz, nikomu tego nie mówiłem, ale miałem takie marzenie, żeby zdobyć mistrzostwo świata już wcześniej i nie musieć nic robić w ostatniej rundzie. To też się spełniło i bardzo się z tego cieszę.

- W Malilli, jak rozmawialiśmy, powiedziałeś, że bardzo Ci zależało na tym, aby już na szwedzkiej ziemi postawić przysłowiową kropkę nad i, i do Torunia udać się ze spokojną głową. Rzeczywiście ten okres dwóch tygodni do turnieju w Toruniu i same zawody były łatwiejsze dla Ciebie?

- Łatwiejsze to może nie, ale na pewno spokojniejsze. Do każdego zawodów przygotowuję się najlepiej, jak



Fot. Wiesław Ruhnke

B. Zmarzlik: Dziękuję wszystkim bardzo mocno za te wspaniałe lata

potrafię. Dni poprzedzające zawody w Toruniu były spokojniejsze i życie było przez to luźniejsze.

- Komu dedykujesz ten trzeci krążek?

- Całemu mojemu teamowi i wszystkim ludziom, którzy są wokół mnie. Ta grupa cały czas się powiększa i wspólnie bardzo ciężko pracujemy na to, żeby wszystko dobrze funkcjonowało i za to serdecznie im dziękuję.

- Zapisaleś się już złotymi zgłoskami na kartach historii światowego żużla, jako najmłodszy zawodnik, który stanął na podium Grand Prix (2012 rok), najmłodszy zwycięzca tur-

nieju GP (2014 rok) oraz najmłodszy trzykrotny mistrz świata. Nie zamierzasz jednak na tym poprzestać...

- Na pewno cieszę się bardzo z tego, co udało mi się już osiągnąć, ale mam jeszcze wiele marzeń i celów do osiągnięcia. Będę robił wszystko, aby dalej spełniać swoje marzenia, osiągać zamierzone cele i pisać swoją historię.

- Czujesz się spełnionym sportowcem?

- W pewnym sensie tak, aczkolwiek wiadomo, apetyt rośnie w miarę jedzenia. Tak naprawdę ja już nic nie muszę, tylko mogę. Chcę

cieszyć się jazdą na motocyklu, bo to kocham i to lubię robić najbardziej.

- Pewien etap w Twojej karierze dobiegł końca. Po 12 latach odchodzisz z macierzystego klubu. Jak podsumujesz ten czas w Stali Gorzów?

- Ze szkółką było to łącznie około 16 lat. Na pewno nie mogę powiedzieć złego słowa. To był świetny czas. Dziękuję wszystkim, którzy trzymali za mnie kciuki i mam nadzieję, że jakaś część kibiców nadal będzie trzymać za mnie kciuki. Świetny czas, zrobiliśmy wiele dobrego dla Gorzowa i dla Stali. Pewnych rzeczy na

pewno nie da się wymazać z historii. To były piękne i wspaniałe chwile oraz mecze.

- Które momenty będziesz najmilej wspominał?

- Wszystko! Wszystko po kolei można byloby wymienić. Ciężko teraz, tak na szybko, zacząć to wymienić. Naprawdę tych chwil, z których jestem bardzo szczęśliwy było dużo.

- Niejednokrotnie „ciągnąłeś” wynik drużyny, duża odpowiedzialność spoczywała na Twoich barkach. Jak bardzo trudne i obciążające jest to dla żużlowca patrząc z Twojej perspektywy?

- Na pewno nie jest to łatwe zadanie, ale myślę, że takie sytuacje umocniły mnie jako zawodnika, ponieważ zawsze musiałem robić więcej niż mi się wydawało, żeby wszyscy dookoła byli zadowoleni. Wieszam i zawsze wieszałem sobie wysoko poprzeczkę i z niektórych rzeczy jestem naprawdę prześmieszliwy, że udało mi się im sprostać. Gdyby ktoś 16 lat temu, kiedy byłem adeptem i chodziłem patrząc na wszystkich dużymi oczami, powiedział mi, że tak to wszystko się potoczy, w życiu nie byłbym w stanie sobie tego wyobrazić.

- To jest zupełnie naturalne i zrozumiałe, że na pewnym etapie kariery sporto-

wiec potrzebuje zmian. Mimo to jest żal i smutek, że żegnasz się ze Stalą Gorzów?

- Ciężkie pytanie... Na pewno był to świetnie spędzony czas. Tak to w życiu jest - coś się zaczyna, coś się kończy i to zawsze działa we wszystkie strony. Tak, jak już powiedziałem - nie mówię do widzenia, nie mówię do zobaczenia i nic nie deklaruję, co i kiedy. Czas pokaże. Trzeba funkcjonować tu i teraz, podejmować decyzje na bieżąco, żeby być skutecznym i dążyć do swoich marzeń.

- Powiedziałeś, że nie żegnasz się na zawsze ze Stalą Gorzów. Zdajesz sobie sprawę, że będziesz zawodnikiem, którego powrót, nie zawaham się tego powiedzieć, będzie najbardziej wyczekiwany przez kibiców w historii żużla?

- Jak będzie, teraz naprawdę ciężko powiedzieć (...).

- Chciałbyś na zakończenie powiedzieć coś jeszcze gorzowskim kibicom?

- Dziękuję im wszystkim bardzo mocno za te wspaniałe lata. Zawsze byliście dla mnie wielkim wsparciem i liczę, że dalej będziecie, chociażby w zawodach indywidualnych. Jesteście świetni, zawsze czułem od was wielkie wsparcie i do zobaczenia.

- Dziękuję za rozmowę.

Dzikie karty dla do żużlowców Stali

Organizatorzy Grand Prix podali nazwiska sześciu zawodników, którym przyznali dzikie karty na jazdę w GP w 2023 roku.

Zaskoczenia nie było, gdyż wszyscy, którzy otrzymali prawo jazdy w nowym sezonie startowali również w tegorocznych rozgrywkach o indywidualne mistrzostwo świata. W gronie szczęściwców znaleźli się dwaj zawodnicy Stali Gorzów - **Martin Vaculik** i **Anders Thomsen**. Poza tym dzikie karty trafiły do **Patryka Dudka**, **Mikkela Michelsena**, **Jasona Doyle'a** i **Taia Woffindena**.

Poza wspomnianymi zawodnikami prawo startu automatycznie dostała najlepsza szóstka w tegorocznej klasyfikacji Grand Prix oraz zawodnicy z Grand Prix Challenge - **Kim Nilsson**, **Jack Holder** i **Max Fricke**. Ten ostatni w Glasgow był czwarty, ale skorzystał na tym, że



Fot. Archiwum

W gronie szczęściwców znaleźli się dwaj zawodnicy Stali Gorzów - Martin Vaculik (na zdjęciu) i Anders Thomsen

będący przed nim **Daniel Bewley** awansował do Grand Prix 2023 z szóstego miejsca.

Jedyną nową twarzą w 2023 roku będzie więc Szwed **Kim Nilsson**, który zastąpi **Pawła Przedpejskiego**.

Poznaliśmy poza tym siedmiu zawodników rezerwowych. Zaskoczeniem może być to, że w tej grupie nie

znalazł się żaden z Polaków, choć w tym roku mieliśmy **Jakuba Miśkowiaka** i wydawało się, że na przyszły rok prawo takie uzyska mistrz świata juniorów - **Mateusz Cierniak**, ale organizatorzy wybrali innych żużlowców.

RB

Lista zawodników na Grand Prix 2023:

1. Bartosz Zmarzlik #95 (Polska)
2. Leon Madsen #30 (Dania)
3. Maciej Janowski #71 (Polska)
4. Fredrik Lindgren #66 (Szwecja)
5. Robert Lambert #505 (Wielka Brytania)
6. Daniel Bewley #99 (Wielka Brytania)
7. Patryk Dudek #692 (Polska)

8. Tai Woffinden #108 (Wielka Brytania)
9. Martin Vaculik #54 (Słowacja)
10. Mikkel Michelsen #155 (Dania)
11. Jason Doyle #69 (Australia)
12. Anders Thomsen #105 (Dania)
13. Kim Nilsson #233 (Szwecja)
14. Jack Holder #25 (Australia)
15. Max Fricke #46 (Australia)

Rezerwowi cyklu:

1. Andrzej Lebiediew (Łotwa)
2. Jan Kvech (Czechy)
3. Kai Huckenbeck (Niemcy)
4. Luke Becker (USA)
5. Dimitri Berge (Francja)
6. Timi Salonen (Finlandia)
7. Marko Lewiszyn (Ukraina)

r e k l a m a



METALPLAST

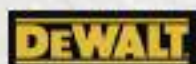
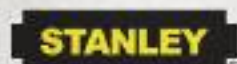


HYDRAULIKA | NARZĘDZIA | ELEKTRONARZĘDZIA | ELEMENTY ZŁĄCZNE | ZAWIASY
ELEMENTY OGRODZENIOWE | AUTOMATYKA DO BRAM | AKCESORIA MEBLOWE I DRZWIOWE



bimak

somfy.



METALPLAST GORZÓW WLKP., UL. GARBARY 9

Sekretariat 724 555 536, Dział Metalowy 724 555 546

Dział Akcesoriów Drzwiowych i Okiennych 724 555 538

Dział Akcesoriów Meblowych 724 555 537

www.metalplastgorzow.pl, market@metalplastgorzow.pl

godziny otwarcia: 8⁰⁰-18⁰⁰, sob. 9⁰⁰-14⁰⁰

